

Prenumerata

wynosi:

we Lwowie:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odosłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran.	24 „ „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Ogłoszenia

(inzeraty)

za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłano:

bezpośrednio pod kroniką	50 ct
przed inzeratami	30 „
od wiersza petytowego.	

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najniższe 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracji: Lwów, ulica Karola

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., w oprawie po 4 złr., we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Moskalofilskie denuncyacje.

Ostatnie obchody listopadowej rocznicy podały *Halyczaninowi* nową sposobność do popisania się prawdziwym ruskim patriotyzmem. Polega on na tem, że rzeczom, mającym związek ściśle z naszym polskim sumieniem — nadaje się potworną wielkość, podnosi się je do rozmiarów wielkiej politycznej zbrodni, suma zaś tych wszystkich refleksyj równa się w rzeczywistości tylko li-chej, bezcelnej denuncjacji.

Podobna polityka nie od dzisiaj tylko przegląda z łamów tego moskalofilskiego organu, z dniem każdym przyjmując ona jednak coraz ostrzejsze zarysy, tak, że nasuwa się nam ostatecznie przypuszczenie, czy *Halyczanin* nie myśli jawnie przejść na żołąd policyi i z dwóch stron czerpać wsparcie za łożone usługi.

W artykule: *Polski uczył się austriacki patriotyzm*, biała autor nad tem, że Czerwona Rus, znajdująca się zbiegiem wrogich okoliczności pod hegemonią polskich polityków, zmuszona jest niejednokrotnie słuchać od nich lekcji austriackiego patriotyzmu. Ci polscy politycy — zdaniem *Halyczanina* — powołując się na dobro Austrii, Galicji, katolicyzmu, ba, nawet na braterstwo narodu ruskiego z polskim, uczą Rusinów, jak oni powinni się nazywać, jakim językiem mają

mówić, jakich liter i pisowni używać, do jakiego Boga modlić się i jak kierować się w politycznej akcji, ażeby zasłużyć na miano lojalnych, austriackich patriotów.

„Polski katechizm pozbawia cześci takich wybitnych ruskich działaczy za granicą, jak: Naumowicz, Kaczkowski lub metropolity Jachimowicz, a za to każe kłaniać się ludzom, którzy u ruskiego społeczeństwa tylko wstręt budzić mogą. Wydawałoby się, że ci nauczyciele austriackiego patriotyzmu sami przynajmniej mogą nam służyć wzorem, że wzywając nas w imię dobra Austrii do lojalności dla niej, z swojej strony wystrzegają się będą wszystkiego, co by na nich rzucić mogło choćby cień podejrzenia. Fakta jednak stwierdzają, że Rusini galicyjscy okazaliby się tylko złymi austriackimi patriotami, gdyby postępować chcieli drogą polskich polityków. Austrija powinna być wdzięczna Rusinom, że nie biorą sobie przykładu z polskich nauczycieli austriackiego patriotyzmu“.

Po tym wstępie przystępuje autor do faktów, mających dowodzić prawdziwości jego twierdzeń, a czerpie je w uroczystościach, towarzyszących listopadowej rocznicy i akcji odsłonięcia pomnika Ordona na cmentarzu Łyczakowskim.

Fakt postawienia pomnika człowiekowi, który, przejęty ideą wolności (wstrętną wszelkiego rodzaju kacapom) pod jej sztandarem walczył w r. 1831 i dał z siebie przykład państwu po wszystkie czasy bohaterstwa — nie obudza w redaktorach *Halyczanina* żadnych podnioslejszych uczuć — obudza tylko tradycję, po tak zwanych „świętojurach“ oddzielną żłtykę denuncjatorów. Poswiecenie, waleczność, wierna służba idei — po wszystkie czasy i we wszystkich narodach obudzały uszanowanie i cześć, nawet u nieprzyjaciół. *Halyczanin* od takich uczuć niezdolny. A jaki to głęboki, jak daleko patrzący, jak wiele przewidujący polityk!

Rażą go głosy, wypowiedziane z okazji listopadowej rocznicy — W słowach reprezentanta młodzieży dziwi go pietyzm dla lat ubiegłych tak pamiętnych dla każdego Polaka, a przeraża i oburza wzmianka o niepodległej Polsce. W słowach tych widzi on zamach na całość Austrii, w głębokim więc poczuciu patriotycznym dzwoni na alarm i dowodzi, że „gdy jedna część dawnej Polski, terazniejsza Galicja — należy do Austrii, to każda myśl o niepodległości Polski — jest zamachem na całość Austrii, bo Polska niepodległa wyklucza całość Austrii, jak również całość ostatniej wyklucza istnienie pierwszej“.

Zadowolony z swego patriotycznego czynu i z tak szczęśliwego rozwiązania sprawy, oświadcza autor wspomnianego artykułu, że nie chce sądzić Polaków za tego rodzaju objawy patriotyzmu i za dążność do odbudowania Polski, ale, jeżeli hr. Badeński, jako prezydent ministrów pozwala snuć podobnego rodzaju marzenia, to rzeczka Rusinów umyć ręce od wszystkiego, zwłaszcza, że oni stracili już w Wiedniu swoją nazwę „wschodnich Tyrolczyków“ i że Austrija nie postawiła ich, jako policyantów nad Polakami.

Nie możemy i nie chcemy głosu *Halyczanina* uważać za głos ruskiej opinii, fakt

jednak, że powtarza się on zbyt często i że podnosząc nasze wewnętrzne sprawy, uderza zwykle na alarm, że „Polska po-staje“ — nawołując niejako rząd i policyę do czujności i uwagi — jest w każdym razie znamienym, tem znamieniej, że inne pisma ruskie nie starają się nigdy, choćby słowem skarcić zbyt wybujałe i poza granice zwykłej nawet etyki wykraczające „dumki“ moskalofilów.

Rola, jaką *Halyczanin* chciałby narzucić Rusinom, a jaką sam od dawien dawna w polityce swej zajmuje, jest rolą podstępnej i chytrego policyanta, szukającego we wszystkim występku. Jeżeli uczucia i nadzieje wynurzone przez Polaków przy naszych historycznych uroczystościach, były skierowane przeciw całosci i bezpieczeństwu państwa — to znalazłby się na to — bez *Halyczanina* — i paragraf i prokurator i sędzia. Jeżeli pismu temu jego protektorem denuncjowanie Polaków konieczne do zdrowia potrzebne — niechże sobie szczęśliwie denuncjują. Społeczeństwo polskie może tylko spokojnie, a ze wzgardą przyjmować to do wiadomości.

Budżet inwestycyjny i spłata długów.

(Ze sprawozdania budżetowego p. St. Szczepanowskiego).

I. Chcąc wyłomaczyć genezę obecnego funduszu inwestycyjnego i jego związek z pewnymi projektami spłaty długu państwa, należy przypomnieć sobie przeszłoroczne rozprawy w komisji budżetowej o użyciu nadwyżek kasowych. Myślą wielu wnioskodawców było wówczas bezpośrednio użycie nadwyżek na cele inwestycyjne. Myśli tej nie akceptował wówczas minister skarbu, wskazując na to, że nadwyżki przedstawiają do pewnego stopnia rezerwy naszej gospodarki finansowej i w żadnym razie nie powinny być wydawane, bez uwzględnienia spłaty długów państwowych i że byłoby anomalią, nadwyżki kasowe obracać na inwestycje, a prztem w zwykłym budżecie wstawiać rentę na umorzenie. Państwo, które posiada tak wiele pieniędzy, może z kas państwowych poza budżetem pokrywać nowe wydatki, nie powinno przecież równocześnie zaciągać nowych długów. Ponieważ jednak minister skarbu uważał konieczność intensywniejszej polityki inwestycyjnej, przeto naturalną drogą wpadł na myśl, ażeby nowe inwestycje pokryć własną pożyczką inwestycyjną, a nadwyżki obrócić na wydatki spłaty długów.

Odpowiednio do tego ukształtowały się projekty rządu przy sposobności tegorocznego budżetu. Preliminarz państwowy na r. 1897, nie zawiera już w dochodach żadnej renty na spłatę, przez co cała kwota 107 mil. wstawiona w potrzebach na spłatę, także istotnie będzie efektywnie spłaconą. Jak obciążony został budżet przez wydatek 73 mil. renty na spłatę, tak też doznał ulgi w odpowiedzialnej kwocie, przez to, że pewne inwestycje wyjęte zostały z preliminarza państwowego, a wielość do preliminarza inwestycyjnego. Osobny budżet inwestycyjny podniesiony został do 25 milionów zł. i miał znaleźć pokrycie w osobnej 3/4 procentowej, nie dającej się amortyzować, pożyczce rento-

wej, która, każdego roku, stosownie do potrzeby, ma być wydawana. Natomiast miałyby nadwyżka należności r. 1897 służyć do umorzenia długów, a mianowicie nie samej tylko pożyczki inwestycyjnej, ale także każdej innej kategorii długów państwowych, których umorzenie byłoby najkorzystniejsze. Jeżeliby ta nadwyżka należności, według analogii lat ostatnich, mniej więcej obracała się w tej samej cyfrze około 25 milionów — to byłaby umorzona albo pożyczka inwestycyjna, albo równa jej część jakiegos innego długu państwowego i wynik byłby ten sam, jak gdyby nadwyżki dochodów wprost były obracane na inwestycje.

Przy tem jednakże dałoby się osiągnąć pewne korzyści, których nie można uzyskać przy użyciu bezpośrednim.

Polityka inwestycyjna nie zależałaby przecież w ten sposób od zawsze niepewnych i chwytliwych nadwyżek, lecz mogłaby stosować się do potrzeby gospodarstwa społecznego.

Pomimo wypowiedzianej skłonności do przyjęcia energicznej polityki inwestycyjnej, uległy projekty rządu w komisji budżetowej ostrej krytyce. Krytyka ta dotyczyła głównie trzech punktów:

1) Niebezpieczeństwo, że osobny budżet inwestycyjny mógłby służyć do nieprawidłowego ulżenia normalnemu preliminarzowi państwowemu, do maskowania istniejącego deficytu, przez co nasza gospodarka finansowa mogłaby być skierowana na błędne drogi, co na przyszłość mogłoby dać powód do najwęższych obaw i niewątpliwie prowadziłoby do pogrzebania z takim trudem uzyskanej równowagi finansowej.

2) Brak pewnego kryterium do odróżnienia tych jednorazowych wydatków, które jako inwestycje, powinny wejść do osobnego budżetu inwestycyjnego, od tych często analogicznych, ba nawet nieraz identycznych pozycji, które powinny zostać w budżecie zwyczajnym, oraz trudność nadania pewnym pozycjom wogóle charakteru inwestycyjnego.

3) Fakultatywny charakter projektowanej amortyzacji, polegający w tem, że wartykule VIII, użycie nadwyżek nie jest określone obowiązkiem, lecz pozostawione uznaniu rządu, czy zechce ich użyć na umorzenie długów, czy też przedłożyłby Izbie projekt ustawy o innem użyciu nadwyżek. Kolejne i inne inwestycje dochodzą przeciw z reguły do skutku, za pomocą papierów amortyzacyjnych, a obecne długi resortowe doszłyby tak czy owak, w bardzo krótkich okresach czasu do amortyzacji, tak, że my przy tych nowych projektach, pomimo wszelkich dobrych życzeń, moglibyśmy popaść w położenie, że nawet nie będziemy mogli spłacać tyle, co obecnie.

Zarzut ten został w części przez wyjaśnienia ministra usunięty, a w części doprowadził do pewnych modyfikacji w szczegółach pierwotnych projektów.

Co do 1) przedstawiono w wystarczający sposób, że wyjęte z preliminarza państwowego pozycje inwestycyjne, przy uwzględnieniu analogicznych a pozostających w budżecie nakładów, nie mogą w żadnym razie osiągnąć wysokości przypadającej renty na umorzenie, że zatem to *virement* nie może w żaden spo-

sób przyczynić się do przedstawienia budżetu w piękniejszych barwach.

Ażeby jednak w przyszłości zapewnić związek preliminarza państwowego z preliminarzem inwestycyjnym, połączono ustawę o konwertowaniu długów inwestycyjnych i pokrywaniu wydatków inwestycyjnych z ustawą finansową w jedną całość i przyjęto przedłożoną przez p. Mengera rezolucję, ażeby w przyszłości pozycje inwestycyjne osobnego budżetu także w preliminarzu państwowym były uwidoczniane.

Można śmiało pominąć kwestję, czy nie byłoby rzeczą pożądaną, ażeby pozostające w budżecie, a mające charakter inwestycyjne pozycje połączyć w jakiś sposób w jedną całość i specjalnie uwidocznienie, przez co byłoby umożliwione lepsze osądzenie budżetu.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości polityczne.

Mowa toruńska cesarza Wilhelma. Pamiętną jest dla stosunków polskich w Prusiech mowa toruńska cesarza Wilhelma, która dopiero właściwie postawiła hakałymi na nogi i była powodem licznych dla nas w Poznanskim sekatur. Była ona nietylko dla Polaków, ale i dla Niemców niespodzianką, gdyż kilka miesięcy poprzednio sławił cesarz „patriotyczne“ głosowanie Koła polskiego w sprawie projektu wojskowego, a wszystkie polakożercze dzienniki mówiły o nowym kursie w Poznanskim. Z wielu stron przypuszczano, że przemówienie to spowodował naczeiny prezes prowincyi zachodnio-pruskiej, były minister oświaty Gossler, którego posadażono o zamiar złamania wpływów p. Kościelskiego na dworze berlińskim i rodmuchanie pruskiego szowinizmu. Sprawy jednak, mimo różnych domysłów, nie wyjaśniono i z czasem poszła ona w zapomnienie. Wygrzebał ją obecnie z niepamięci skandaliczny proces berliński, który pęk światła rzucił na zagadkę toruńską. Oto co podał w tej mierze berliński *Kleines Journal*, a za nim powtórzył już cały szereg pism niemieckich.

Kiedy w roku zeszłym cesarz w Toruniu wypowiedział znaną mowę swą przeciwko Polakom, już na kilka tygodni przed wybitnością cesarską w Toruniu bawił tamże p. v. Lützow i usiłował dostać się do kół towarzyskich polskie. Żeby celu swego dopiąć, użył środka najsukcesyjniejszego, — zaryczył się z córką polskiej właścicielki hotelu, do którego Polacy zajadali. Jako „baron von Lützow“ i przystojny mężczyzna, z latwością otumaniał serce młodego dziewczęcia. A kiedy polityczna sprawa nie powiedziała się należycie, dzielną p. v. Lützow gdzieś przepadał i wcale przekonania jego na tem nie szwankowały, że unieszczeniśliw niewinną istotę na całe życie. P. Tausch także był obecnym w Toruniu, a bardzo łatwo być może, że p. v. Lützow i v. Tausch w sposób właściwy wpłynęli na doradców cesarskich i że skutkiem usiłowań ich z ust cesarskich padły twardsze i ostrzejsze słowa, jakby wedle położenia rzeczy należało.

Bądź co bądź, zadziwiło wtedy ludność polską, że naraz wprost zakazano, żeby stowarzyszenia i dzieci szkolne tworzyły szpale-

SEN WIEŚNIAKA.

Opowiedział

GLOMER.

(Dokończenie).

Wszystko w tym domu wskazywało, że cały ład i czystość wzorowa, były tu sprawą niewiadomą. Wszystko dowodziło myślnie, jak błędnie mniemali niegdyś ludzie, że oświatę nie można pogodzić z pracą ludu, że kto wie-dzy z książek zachwyci, tego ręka niezdatna już do pług. Czas jednak odsłonił inne rzeczy. Rzetelna chrześcijańska oświata ludu wypełniła próżniactwo, nauczyła lud oszczędności, zaszczepiła miłość do pracy i prostoty, nauczyła, że szczęścia nie daje samo bogactwo i że bogatszym zazdrościć go nie trzeba. Przedstawiła ludowi przykład owego dostojnika, który został najszczęśliwszym, gdy z pysznego miasta powrócił pod strzechę ojców swoich i zagon rodzinny własną uprawiał dłoń. Rzetelna oświata przemówiła do serca kmiotków: „Zostawcie naukę mędrców, a zbyt bogaczem. Istota najniższa w skromnym zakątku uczciwej pracy, może sama jedna tyle być warta, co tysiące połączonych i pysznych. Mało znaczy być bogatym i sławnym — ten tylko żył i ten tylko jest człowiekiem, kto płał na wspomnienie dobrodziejstwa, które wysiadłszy lub odebrał. Radosć prawdziwa istnieje tylko we wzruszeniach serca. Ludzkość, litość, przebaczenie, są to rzeczy w człowieku najpiękniejsze, a żyć, rzewność, wylanie się, są rzeczy najsłodsze w świecie“.

Poza wioską, wśród krzyżów, przy drogach rozstajnych, w cieniu lip, stała kaplica, gdzie na cichą modlitwę przybiegała codziennie hoże panienki ze dworu i ich rówieśnice, dziewczęta wiejskie, aby żyłże u stóp Królowej polskiej równianki wonnego kwiecia. Tu nieraz w wieczór letni schodzą się wieśniacy na śpiewy,

tu matka poleca dźwiatwę Bogu i sierota przychodzi żal ciężki ukoić. Tu w wieczór świętojański na polskim pagórku, młodzież zapala stos Sobótki, a gdy wszystkie dziewoje, ująwszy się za dłonie, otoczą kołem ogniska, zaczyna starodawny taniec grać kapela i młodzież dziarsko pęsa przy świetle łuny sobótkowej. A wtedy i dziedzićce z pobliskiego dworu przychodzą radzi w otoczeniu swej czeładki, by odwiecznym zwycięzcom podzielić ludu biesiadę, jak to opisał niegdyś nasz Jan w Czar-nym lesie. I w ciszy nocnej echem pieśni starodawnej z piersi ludu i panów brzmi cała kraina i niebo jedną łuną pała ponad krajem.

Wtem zgłasza łuna stosu i piękne sioło znikło w widzeniu samotnika na poddaszu starego dworku. Olszowe gaje raz jeszcze powtórzyły drzące echo pieśni sobótkowej. W mgłach tonęła kaplica, wzgórze z dziarskim ludem. Człowiek w szarej kaptocie zatkniął w śnie swoim za rozkoszowne widziadło i gdy gonili myślami za uludą, wzrok jego ducha miał już przed sobą zupełnie inny widok.

Był to przeszczepiony ogród, pełen uroczych ustroni i cieniastych chodników, gdzie podniebne topole nadwisiańskie szeptały cicho srebrnym liściem, przeglądając się w spokojnych zwierciadłach stawów. Na tle ciemnej zieleni za głęboką wodną neclą oklekkie i wiotkie postacie rusałek i świtezianek wykute z białych głazów ręką mistrzów. A ówde w splatach bluszców stały posągi mędrców i wie-szców narodowych.

Wśród ogrodu stał piękny dworek. Przed nim w cieniu lip siedziała dość młoda jeszcze niewiasta z robotą w ręku. Przy niej ogorzały z bujnym polskim wąsem męczyzna, w którego rysach wyrzyty był hart ducha, siła me-skiej woli i serce, promienne słowiańską prostotą i szczerością. Nie był to przeżyty panicz i sybaryta, którego celem życia był podniebienia swego kuchtą, nie był sfrancuziały kosmopolita, ni samolubny handlarz łanów swo-

jej ziemi, lecz zacny ziemianin polski, dla którego zagon oczyszty był spójnią z krajem. Ludom i przodkami swymi.

Przed matką stało jasnowłose pachole z otwartą książką w ręku. Rodziny dopełniały dwie modrookie dziewczątka, wysmukłe jak lilije, krasne jak wiosenne pączki róży, mające się rozwijać w dwa kwiaty wspaniałe. Ubiór ich skromny, jednostajny, tak miły dla oka, stanowił sznurowany gorsecik granatowy, ko-szulki białe, ukraińskie, wzorzysto wyszywane i spodniczki krakowskie. Bujne warkocze przeplatane polnym bławiatkiem, spływały na ramiona. Hoże dziewczątka, pod skrzydłami mateczki, w której wyrazie twarzy jaśniała dobroć z rozumem, przypominały swoim wido-kiem słowa pieśni staropolskiej:

„A ty to dziewczę odchwasz,

I do Boga i do ludzi dasz“.

Matka wysłuchiwała lekcji dziewczątek i syna, który początkowo nauki w wiejskiej szkole przechodził. Zamknięto książkę, poskła-dano pióra, nauka poszła dobrze, więc dzia-twa promieniła radością. Młodsza z dziewczeczek, wielka lubowiczka kwiatów, pobiegła skropić wodą ziola, pielęgnowane dla domowej apteczki. rozradowana zawsze nadzieją tej ulgi, którą ziola jej przyniosła ludziom cierpiącym. Starsza siostra, skrzętna gospoia, z garstką zebranych ze stołu okruszyn, podążyła do ma-łych kurcząt, które dzwicznego jej głosu słuchały posłusznie, niż starej kokoszy.

Rodzice rozmawiali o dawnych poglądach i dawnych błędach w kierunku wychowania, które tyle szkody przyniosło narodowi. Gdy nie dbano o rozumny pożytek, tylko o blichtry-tonu i naukę języków, uważając je nie za środek do nabycia wiedzy gruntownej, ale tylko za cel wychowania, tresowano dźwiatwę polskiej akcent cudzoziemski, kosztem skazania mowy praocłów swoich. I liczyliśmy furgony wożono nad Wisłę płoche, zagraniczne niewiasty, by wychowywały przyszłe matki dla narodu, ko-rego nie znaly potrzeb, ani obyczaju i obo-

wiązków społecznych, by w serca szlachty polskiej zasiał takie chwasty, jak obojętność dla dziejów, pamiętek, gniazd rodzinnych i obyczaju narodowego.

— Smutne były to czasy — mówił dalej ziemianin — ludzie, którzy się nazywali zachowawcami, pierwsi zerwali nie tradycyi obyczajowej narodu, przyjęli obcą mowę, zwyczaj, stroje i tytuły, karczmarzom sprzedawali archiwia rodzinne i nieprzyjaćielom na-rodu swoje ziemie ojców, nie znali dziejów kraju, ale płaćli szczerze za szafszowane rodowody, nie czytali mistrzów pióra polskiego, ale bogaci wydawców literatury roman-sowej nad Sekwaną. Za dobrych chrześcijan uchodzili ludzie, którzy miłość swoją do bliźnich herbarz ich mierzyli. Za postępowych uważano tych tylko, którzy zaparli się Boga ojców swoich i tradycyi rodzinnej. Mało ludzi wierzyło jeszcze, że religia, nauka i po-zycja staną się jedne, wielkiej myśli aposto-łem, której Bog wiecznym źródłem, a czło-wiek narzędziem.

O stanowisku kobiety pisano ksiąg stopy, naznaczając jej życiu nowe granice i cele, a nie bacząc, że sama natura z doświadczeniem wieków pytanie to rozstrzygnęła, że gdy prze-znaczeniem mężczyzny jest ster życia publi-cznego, twórczość nauk i sztuki, obrona ro-dziny, kobiety i cięższa praca poza domem, to zadaniem niewiasty jest praca przy ognisku domowym, wychowanie dźwiatwy na na-ród, czuwanie nad rodziną, aby była niepokala-ną świątynią miłości i obyczaju narodowego. Rozumna emancypacja kobiety polega na tem, aby nie była ciężarem społecznym i lalką ero-tyczną. Kobieta przez rodzinę działać może na historję tak samo, jak mężczyzna przez Sejm, oręż i sterownictwo publiczne, bo na-wet w ludziach najgenialniejszych przebiega zawsze moralny wpływ ich matki. Oba sta-nowiska: mężczyzny i kobiety, dopełniają się harmonijnie w życiu społecznym i są zarówno wielkie, zarówno święte i zaszczytne.

Tu przerwał rozmowę małżonków starzec, z wąsem siwym, który, w skromnej odzieży, wspierając się na kulę, przybył i podzwonił chrześcijańskiem przywitał gospodarzy. Z jego mowy i ruchów, z czerstwego oblicza, z prostej starca postawy — poznawsz w nim żoł-nierza, którym był niegdyś ten ostatni wojak. Od lat bowiem już wielu, ludu chrześcijańskie rozlew krwi przemienity na walkę z przyro-dą, ściełając bagna pod zasiew, przepaście i góry pod swe stopy, z głębin oceanów czer-piąc zasoby do wyżywienia ludności, wśród dziezy i niewoli stawiając szkoły i krzyże.

Byłże stary weteran żebrakiem, jak to nie-rzad przed dawnymi laty bywało? Nie. Wszę-dzie już istniały oddawna przytulki i ochrony, w których kalekto i wiek sędziwy ludzkość otoczyła troskliwą opieką. Starzec był kmie-ciem z wioski, sąsiadem, a dziś gościem za-możnego ziemianina. Jejmość go przywitała serdecznem zapytaniem o zdrowie, a gospodarz wymówką, że wiarus zapomina o swych przyjaciółach i ująwszy kosiść dłoń przyby-łego, posadził starca obok siebie pod drzewem.

Kmieć nie miał rodu z herbem, tylko dłoń od pług i dwie stare blizny na czole. Był to jednak już czas, w których tylko cnota i osobista zasługa dawała imię i cześć ludzka. Stary wojownik był rówieśnikiem wieku i to-warzystwem w szeregach, niegdyś z ojcem ziera-mianina. Postarzawszy, oddał pług z drzącą dłoń synom i wnukom swoim, a zatrzymał sobie tylko teorban dzwicznostruony, i często, na mogiłach, poza wioską siadłszy, nucił pie-sni swych czasów, lub nowe układał.

Na znak, dany przez matkę, dwie młode gosposie przyniosły oplesniałą flaszkę starego lipca. A gospodarz rzekł, szącąc w lampkę napój złoty:

— A i miód ten pamięta młode lata

wasze?

— I te lipy — rzekł wojak — tuśmy dzieciągi grali w żołnierzy wesoło, ojciec wa-

ry, albowiem postanowiono w tym celu użyć wyłącznie żołnierzy.”

Tyle *Kl. Journal*, a chociaż organ ten nie odznacza się powagą w świecie politycznym, żył okoliczność ta, że prawie wszystkie gazety niemieckie powtarzają sensacyjną jego wiadomość, każę przywiązywać do niej znaczenie niemałe.

Zapewne pisma tureńskie niebawem dostarczą nowego materiału, o który i my się staramy, żeby stwierdzić prawdę wiadomości *Kl. Journal*.

Zdaje się, że autor tego artykułu wpadł na właściwy trop tureńskich niepodzięk. Byłoby Tauscha w Toruniu nie jest dotychczas sprawdzoną, ale jego „mąż zaufania” Lützow bawił w nim przed przyjściem cesarza i chce się wkręcić w polskie koła tawarskie zainstalować się w hotelu pod „trzem koronami”, będącym własnością Polki pani (h. i zaręczył się z jej córką. Kiedy narzeczoną dowiedziała się, że jej wybrany jest żonatym, zerwała z nim. Proces berliński wykazał, że Tausch był zapalonym zwolennikiem Bismarcka i oczywiście z polecenia ex-kancelarza pracował nad obaleniem Marschalla, który po Herbercie Bismarcku osiemlił się objąć urząd sekretarza stanu ministerstwa spraw zagranicznych.

Koeln. Volks. Ztg. powiada otwarcie: „Jeżeli wykrycie intrzyg postępować będzie i nadal bezwzględnie, dowiemy się, że wszyscy nie nicy jej zejść się w obozie staropruskiej frondy bismarkowskiej, owej konserwatywnej koteryi, która przeboleć nie może, że Bawarczyk (Hohenlohe) jest kanclerzem, a Badenczyk sekretarzem stanu dla spraw zewnętrznych (Marschall), albowiem wedle zdania koteryi tej, wszystkie urzędy jej się należą.”

Nie potrzeba dodawać, że koteryja ta nie nawidzi i nas Polaków, zwłaszcza też, że na czele jej, starszy Bismarck, zaprzysiągł nam zagładę, dlatego bardzo jest możebnem, że jak za pomocą „politycy politycznej” obalił Capriviego, tak też zdołał donosić fałszywymi też policyi, nakłonić sfery miarodawcze do polityki antipolskiej.

Przeczuwało to u nas wielu, ale nikt nie mógł wystąpić z jawnem oskarżeniem, aż teraz rzecz się wyjaśnia.

Adres Sejmu węgierskiego. W Sejmie węgierskim przedłożył poseł Pulsky imieniem komisji adresowy projekt adresu, w odpowiedzi na mowę tronową. W całości jest ten adres parafrazą mowy tronowej, zawiera jednak kilka nowych ustępów. Adres wyraża zaufanie dla gabinetu, obecnie u steru rządów stojącego — gdyż duch liberalny, przyswiecający temu gabinetowi, stanowi drogę i cele dla większości parlamentarnej. Ze względu na to, że mowa tronowa nie poruszyła stosunków zewnętrznych Austro-Węgier, wyrażono w adresie przypuszczenie, iż stosunki te nie uległy zmianie od czasu zamknięcia Sejmu poprzedniego, kiedy to cesarz zapewniał o pokojowej sytuacji europejskiej. W sprawie ugody pomiędzy obu państwami monarchii, wyraża adres życzenie, aby ze względu na liczne ekonomiczne i finansowe kwestye, jak najszybciej zawarto układ pomiędzy obu państwami monarchii. Dalej zaznacza adres, że w myśl artykułu 12 ustaw z 1867 r. należy także zawrzeć układ co do stosunku, w jakim mają być pokryte wspólne wydatki. Ustęp ten jest ciekawym ze względu na uchwałę austriackiej komisji kwotowej. „Nie możemy przy tem zamilczeć — wspomina adres — że wynik, odpowiadający położeniu monarchii, możebnym tylko będzie wtedy, jeżeli także druga strona kontraktująca nie podniesie nieuzasadnionych i przesadnych roszczeń, pozostających w sprzeczności z warunkami ekonomicznego bytu i prawami naszej ojczyzny i jeżeli duch sprawiedliwości, zwracający uwagę na wyższe polityczne względy, także druga połowa monarchii ogarnie”. Adres omawia następnie sprawy wewnętrzne, poruszone w mowie tronowej i w końcu przechodzi do reformy monetarnej. Dzieło, pomyślnie rozpoczęte reformy walutowej, uwięzionie zaprowadzenia wypłat w monocyie, brzączący, która jest moralnym obowiązkiem państwa i najsukcesyjnym środkiem do podniesienia dobrobytu kraju i jego obywateli.

Rosya i Menelik. Niedawno lakonicznie doniosły dzienniki petersburskie, że Rosya nabyła od króla Menelika port abisyński z przylegającym do niego pasem ziemi. Wiadomość ta wywołała silne wrażenie w zachodniej Europie i rzuciła ciekawe światło na dążenia i zamiary polityki rosyjskiej na dalekim Wschodzie. Jak słusznie *Köln Ztg.* wyjaśnia, Rosya stara się z wielkim nakładem kosztów prze-

ścin dowodzić, że kapralem byłam, zanim drewnianych szabl nie zamieniono nam na żelazo. Tu dzied westchnął głęboko, białą krawką i przycisnął swe serce prawicą szeroką, a panienki, już wiedząc, że w chwilach wzruszenia rad chwytają za teorbę i pieśni swe nuci, żwawo starcu przyniosły z komnaty rodzica ulubione narzędzie i słodkimi słowy proszły, by zaśpiewał jedną z owych pieśni, ktoromi nieraz pieścił czyste ich dusze młodociane.

— Króć! dziś wam zaśpiewać — rzekł lirnik ze łą w oku — gdy dum tyle cisnie się na struny, a głos już w starej piersi krępi. Ale bez żalu żądę spokoju do mogły, bo mam komu zostawić teorbę w tem siole i te piosenki moje, wplacone w jego struny. O! za moich lat młodych smutniej było mej duszy — ludzie byli zdętwieli i jak lód wyziębli, nie czuli w pieśni rozkoszy i z uczuc szczydli, inni, chociaż o sercu śpiewali i piali, czuć sercem nie umieli i łez się strumiali. W domach polskich śpiewano włoskie i francuskie trele. Jeden tylko lud wiejski przechował pod swą strzechą starodawne pieśni narodu...

— Ojciec — rzekła niewiasta — odkąd jednak kobieta polska zajęła godnie najznioślejsze postannictwo matki Polki i odkąd naród zrozumiał, że dola jego tylko w jego własnej, rozumnej spoczywa pracy — odtąd...

Tu śpiewak włoskowsy silnie brząknął w teorbę struny i ku niebu podniósłszy zażławione zrenice, wezbrań silnym głosem swą piersią zanucił pieśń, nieznana w polskim domu Stawianina — pieśń — „o szczęściu”!

K O N I E C.

prowadzić budowę kolei syberyjskiej i utorować sobie w ten sposób drogę do Azji wschodniej i Chin, a równocześnie pragnie opanować kanał Sueski i zapewnić sobie wstęp do Azji wschodniej od strony morza. Obszar ziemi, nabyty przez Rosję, leży mniej więcej naprzeciw Adenu i to jest właśnie najbardziej znaczącym. gdyż Rosya w ten sposób panuje nad wejściem do morza Czerwonego, a przez to i do kanału Sueskiego od strony Oceanu Indyjskiego, co odpowiada do pewnego stopnia panowaniu Anglii nad Gibraltarem. Najbardziej jednak charakterystyczną w tej sprawie jest okoliczność, że Rosya na tej drodze morskiej wybrała sobie miejscowość, bezpośrednio przylegającą do francuskiej kolonii Oboku. Ten krok Rosji szczególnie w Londynie musiał obudzić zaniepokojenie, ale i dla Włoch ma niepospolite znaczenie, wobec świeżo zawartego z Abisynią pokoju. Okazuje się mianowicie, że Rudini doskonale, trzebaż ocenić sytuację polityczną, dążąc za wszelką cenę do wycofania się z kłopotów w kolonii erytrejskiej. Anglia zaś, zostawiając Włochów bez poparcia w czasie kampanii z Menelikiem, pozostawiła wolne pole do działania Francji i Rosji.

Wyrok sądu apelacyjnego w Aleksandryi, skazujący rząd egipski na zapłatę 500.000 funtów szterlingów, wziętych z funduszy rezerwowych kasy długu państwowego na ekspedycję sudańską, uważają dzienniki angielskie za korzystny dla Anglii. Wprawdzie wyrok wypadł pomyślnie dla skarżącej Francji, — jednak w motywach swoich orzekł, że do rozporządzenia pieniędzmi kasy długu potrzebną jest jednogłębność wszystkich europejskich komisarzy. Gdyby bowiem większość uznano za dostateczną, to do gospodarki finansowej wkradłby się pierwiastek polityczny, co naraziłoby na straty nieobliczalne sanację skarbu egipskiego. Przedstawiciele bowiem państw, mało zaangażowanych w pożyczkach egipskich, mogliby działać w porozumieniu na szkodę państw innych, bardziej zaangażowanych. Korespondent *Timesa* z Paryża telegrafował temu pismu, że powszechnie we Francji uchodził wyrok aleksandryjski za cios, wymierzony Anglii, — ale dzienniki ten równocześnie z telegramem podał wstępny artykuł, dowodzący przeciwnie. Nie ulega żadnej jednak wątpliwości, że właściwie Anglia wyszła z tej całej sprawy korzystnie, gdyż utrwaliła przez ekspedycję sudańską swoje panowanie nad Nilem, — a Francja na dłuższy może czas straciła jeden z dogodnych „koników” do przypominania co chwila Europie kwestyi ewakuacji Egiptu.

Sułtanc Macea. Hiszpański poseł przy dworze wiedeńskim otrzymał urzędową depeszę o śmierci Macea, dowódcy powstańców kubańskich i o samobójstwie syna drugiego naczelnika ruchawki Maksima Gomeza, Franciszka. Wiść ta wywołała w Madrycie niesłychany entuzjazm. Tłumy studentów przebiegały miasto, zatrzymywały się przed gmachami ministerstwa spraw wewnętrznych i kolonij, wznosząc okrzyki: Niech żyje Hiszpania! niech żyje armia! — niech żyje Ciriudą! Miara radości za Pirenejami, wybuchła na wieść o zejściu Macea, tego niebezpiecznego wroga Hiszpanii, jest dowodem, jak straszny był on dla generała Weylera i armii ekspedycyjnej. W artykule wstępnym wczorajszego numeru wspomnieliśmy, że Maceo, chcąc zwyciężko zakończyć długą kampanię — przekroczył linię obronną wojsk hiszpańskich około Trocha. Przeszedłszy ją, wdał się w walkę z generałem Ciriudą i śmiały swój krok przepłacił życiem. Wraz ze zgonem tego bohaterskiego człowieka braknie powstaniu kubańskiemu głównego ducha ożywczego, — zgon ten jednak wcale nie oznacza upadku ruchu kubańskiego. Jest on dla Kubańczyków o tyle kłeską, o ile kłeską zawsze była ustrata dzielnego wodza. Będzie to dla nich także nauką, że w zaczepną walkę wdawać się nie mogą i muszą przestać na obronnej partyzantce, zwanej u nich gerillasowską.

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 Grudnia.

- Jutro:**
- 12 grudnia. Sobota. *Aleksandra Żółta*.
 - Wschód słońca o godz. 7 min 48 rano, zachód o godz. 3 min. 59 wieczorem.
 - Dnia tego w r. 1830, W. ks. Konstanty ucieka przez Bug pod Włodawą.
 - O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Uriel Akosta”.
 - O godz. 5 popołudniu w sali ratuszowej posiedzenie komitetu w sprawie balu prasy.
 - O godz. 6 wieczorem w 3 sali uniwersytetu wiec ogólno-akademicki.
 - O godz. 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej posiedzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych.
 - O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Pumpmajor”.

P. Prezydent miasta przestał dziś dr. Fr. Smolec następujące pismo: „Excellencyo! Na wielec szacowne pismo z 2 grudnia 1896, mam zaszczyt ożnać, że Reprezentacya miasta Lwowa, spełniając życzenie Waszej Ekszelleney, z uczuciem żywej radości przyjęła na posiedzeniu dnia wczorajszego opiekę nad kopcem Unii lubelskiej, którą utrzymujemy i ustaleniem, Ekszelleney, nie żałując trudu i znacznych kosztów przez długi szereg lat raczyli się zajmować.

Reprezentacya miasta Lwowa pomaga na pietym, jakim Wasza Ekszellenca otaczała ten pomnik jednego z wielkich i doniosłych aktów narodu wycia, starając się będzie otoczyć kopiec równą pieczołowitością i strzegąc jego istnienia, a następnie swoim przekazał staranne pielegnowanie pamiętki, której Ty, Ekszellenco, byłeś duszą i stróżem.

Komunikując powyższą uchwałę i intencje Reprezentacyi miejskiej pozwalam sobie dodać, że do dalszych życzeń Waszej Ekszelleney, do tychże służby strzegawczej kopca, stosunki niebawem uunormowane zostaną, nad czem osobiście czuwać będę.

Racz Ekszellenco przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania i t. d.

Doktorat. Dr. filozofii, Michał Kozłowski, rodem z Przemyśla, otrzymał na Jagiell. Uniwersytecie stopień doktora wśzech nauk lekarskich.

Dr. Grzegorz Ziembicki, prymaryusz szpitala powszechnego, powrócił z swej podróży naukowej po Niemczech i Szwajcaryi do Lwowa.

Towarzystwo dziennikarzy polskich na odbytem wczoraj nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, zamianowało członkami honorowymi: dr. Adama Asnyka i Henryka Sienkiewicza.

Na posiedzeniu Rady m. Lwowa, odbytem wczoraj, przystąpieniem do porządku dziennego, oświadczył prezydent Malachowski, iż imieniem reprezentacyi objął opiekę nad pomnikiem Ordona i nad kopcem Unii lubelskiej. Następnie interpelował r. Heppę, co się dzieje z projektem odstąpienia gruntu miejskiego pod budowę domu politechnicznego. Na to ożnajił prezydent Malachowski, że sprawa ta jest regulaminowo traktowaną i że dotąd wydał już o niej opinię urząd budowniczy. Na wniosek dr. Pawlewskiego wybrano dla tej sprawy komisję, złożoną z pp. Zacharczewicza, dr. Dulęby, dr. Dziędziewicz, dra Piska, dra Marchwickiego, Michalskiego, Getritza, Cybulskiego, Kowalczyka, Rawskiego i dyrektora miejskiego urzędu budowniczego p. Hochbergera. Komisya ta ma rozpatrzyć petycję Towarz. politechnicznego i przygotować odpowiednie wnioski.

— Z porządku dziennego omawiano projekt przeniesienia zakładu karnego „Brygidek” za miasto i wybrano dla tej sprawy komisję dla rokowań z rządem. W skład tej komisji weszli: Dulęba, Lang, Szewykowski, Zacharczewicz, Rawski, Gołąb, dyrektor budownictwa, fizyk, trzech radców magistratu i trzech członków, których sekcya IV. ma wyznaczyć. Następnie dyskutowano nad ważną, a intrgami odleką sprawą pomnożenia liczby aptek we Lwowie. Referent dr. Gostyński oświadczył, że czterech aptekarzy lwowskich sprzeciwio się uchwałę Rady miejskiej, a mimo poparcia jej przez namiestnictwo, ministerstwo zażądało rozmaitych niewykonalnych dochodzeń i wykazów. Sekcya IV. wniosła tedy, aby Rada odpowiedziała na to żądanie niczem nie uzasadnione i z całym naciskiem ponowiła uchwałę swoją o pomnożeniu liczby aptek. Po przemówieniach r. Piepęsa, który pretensye ministerstwa nazwał liendalnym zrybieniem i dr. Piska, uchwalono domagać się jak najrychlejszego zadośćuczynienia uchwałom reprezentacyi gminnej.

Na zastępcę członka rady zawiadowczej fundacyi skarbkowskiej w miejsce Maryańskiego, który zrezygnował, wybrała Rada dr. Tabaczynskiego. — Strażnikom miejskim w liczbie 119 polepszone kwartowe o 24 zł. rocznie, co od 1 stycznia 1897 pomożny budżet wydatków o 2.856.

Uchwalono wniosek dr. Szpilmana, aby podatek od psów na r. 1897, bez względu na płeć wynosił 4 zł. i dano na wniosek sekcji I. 16 stypendyów sierocińskich chłopcom, a 5 dziewczętom, przynależnym do gminy.

Wrócił. Pp. Romanowski i Łukas, którzy wysłani byli dla badania organizacyi magistratów w miastach stołecznych Austrii, powrócili dzisiaj do Lwowa, przywoząc z sobą nowe zapiski i materiały. P. wiceprezydent Romanowski przebieżył się w ostatnich dniach, zaniemógł nieco i musi pozostać kilka dni w łóżku; p. radca Łukas zupełnie zdrowy. Ogólne wrażenie badań i studyów odbytych jest mistety niezbyt pomyślnie dla władzy gminnej stołecznej — bo jak się dowiadujemy wszędzie urządzenia magistratu są lepsze i prostsze niż we Lwowie.

Ruszyło go! — mianowicie p. Feldmana, z powodu naszego artykułu o napadzie *Dziennika lwowskiego* na Tow. Dziennikarzy Polskich. Rozmiany i ton odpowiedzi świadczy dowodnie, że trafilismy w sedno. Wyusza u nas jednak miłość bliźniego, niż złościła uciecha. Dlatego też przy sposobności przyjacielska rada, niech pomnie pod adresem p. Feldmana. Jestto wprawdzie dla nas bardzo uczesny widok, patrzeć, jak nadyma się szan. redaktor socyalno-żydowskiego organu, ale dla niego niebezpieczna to zabawka. A nuż pęknie! Szakda byłoby tak ładnego egzemplarza...

„Lwowski Towarzystwo zalczekowe.” Pod powyższą firmą zorganizowało grono naszych kapitalistów nową instytucję finansową, z ograniczoną pokryką.

Statut emerytalny miejski cofnięty został z porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, albowiem za godną uznania inicjatywę p. dr. Marjańskiego postanowiono tę sprawę jeszcze raz dobrze rozważyć w sekcjach, ażeby na pełnej Radzie nie było już dyskusji nad tym przedmiotem.

Podnieśliśmy już w wczorajszym naszym numerze, że postanowienia nowego statutu są w wielu punktach mniej korzystne, niż statut rządowy.

Dlatego podniósł p. M. konieczność co najmniej zrównania urzędników gminy z urzędnikami państwa, a to zarówno w interesie słusności, jak i dobra służby. W prywatnej dyskusji nad tym przedmiotem przyznano argumentacyi p. M. zu pełną słusność i postanowiono sprawę tę przedyskutować jeszcze raz na wspólnem posiedzeniu sekcji II. i V. Rady miejskiej. Nastąpi to w przyszłym tygodniu, poczem pełna Rada udzieli swojej aprobaty tej sprawie.

Muzeum historyczne miejskie nabyło do swoich zbiorów obraz, przedstawiający wschodnią część rynku lwowskiego, pendzla artysty malarza Wesołowskiego. Obraz ten dla większej wierności jest malowany bez zachowania perspektywy.

Każdy dom z osobna zawiera jak najdokładniej wszelkie szczegóły architektoniczne i ornamentacyjne, wraz z tablicami i godłami sklepowymi i przedstawia bardzo wiernie wszystkie domy, między którymi jest kilka historycznego znaczenia.

Moneta 10-fenigowa bardzo jest podobną do austriackiej dwudziestogroszowej. Korzystając z tego ludzie przedsiębiorczy, puszczając w kurs przy wymianie pieniędzy, 10 fenigów zamiast 20 groszy. Zwracamy uwagę na tę manipulację, która ze względu, iż 10 fenigów wynosi nieco mniej, niż 10 groszy, przynosi korzyść jedynie tylko pomyślowym przedsiębiorcom w m.

Z Gorlic donoszą nam, że tamtejsza Rada powiatowa wybrała wczoraj prezesem swym dr. Kazimierza Szczanieckiego. Wiceprezesem wybrany p. Wojciech Biechowski.

Na wiecu stronnictwa chłopskiego w Nowym Sączu na wniosek p. Jana Potoczka uchwalono jednogłębnie upoważnić zarząd stronnictwa chłopskiego do wniesienia prośby do księdza biskupa tarnowskiego Eobosa, o przyspieszenie kanonizacyi błogosławionej Kunegundy, ksielni kiasztora Klarysek w Nowym Sączu. Zdaje się jednak, że sprawa ta nie tak prędko będzie załatwiona, bo jak obecny na wiecu ks. Zygmundowski wyjaśnił, potrzeba na ten cel, choć już 6.000 zł. zebrano, jeszcze 2.000 zł. Tych 2.000 zł. jeszcze nie ma, i nie pomyślano jeszcze o ich zebraniu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jasle z grupy gmin wiejskich, rozpisano namiestnictwo na dzień 14 stycznia 1897.

Posiedzenie połączonych komitetów centralnych wyborczych obydwóch części kraju, odbędzie

się w piątek dnia 18 b. m. o godzinie dziesiątej przed południem w Krakowie, w gmachu Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

Wojna afrykańska. W przyszłym roku wyjdzie obszernie dzieło generała Baratiera, traktujące o wojnie włoskiej w Afryce.

Dla kobiet i o kobietach. Klementyna Helm, znana autorka księzek dla dzieci, umarła w Berlinie w 71-szym roku życia. Największą popularnością cieszyło się dziełko p. t.: „Radości i smutki podlotka”. W ostatnich czasach zmarła poświęcała się wyłącznie literaturze dla pańien dorastających. — Księżna Maud, córka następcy tronu angielskiego, poślubiona przed paru miesiącami ks. Karolowi duńskiemu, odkłada wciąż swój wyjazd do Danii. Rezydencya młodej pary od dawna jest już gotowa na jej przyjęcie, a księżna z dnia na dzień wyjazd swój odkłada, nie mogąc się rozstać z ukochaną Anglią. Następca tronu duńskiego ma podobno w podróży swej zawiadzić także o Wielką Brytanię, aby skłonić synową do osiedlenia się w kraju, który przez małżeństwo stał się jej drugą ojczyzną. — Pomiędzy primadonami pańien Nordica i p. Melba, toczy się walka zacięła. Powód do niej nastąpił Jan Reszke, który rolę Brunhildy, przeznaczoną pańien Nordica, chciał uzyskać dla pięknej Australijki, Melby. Rywalka wywoziła żałosne skargi w dziennikach. — Dwie Japonki, pańny Kolu Ludo i Hana Abe, ukończyły czteroletnią studya w Laura Medical College w Cincinnati, i po chlubnem złożeniu egzaminów, uzyskały stopień doktorów medycyny. — Podobno Li-Hung Czang wybrał dwie Chinki wyznania chrześcijańskiego na przedstawicielki Niebieskiego Państwa w kongresie kobiecym, jaki się ma odbyć w r. 1898 w Londynie. Jest to wielka nowacya w tem państwie, gdzie dotychczas kobiety trzymane były w ukryciu. Delegatkami będą pań Małgorzata Whang i dr. Hu-King-Eng. Obie wychowane są w zasadach amerykańskiego kościoła metodystów.

Wypadek w kopalniach. „Warsz. Dniownik” pisze: „Z Sosnowca donoszą nam, że w kopalniach hr. Benarda w szackie „Fanny”, położonym w pobliżu Sosnowca, w dniu 24. listopada zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z ofiarą ludzkiego życia. Jak wiadomo, w wyczerpanych kopalniach eksploatacyjnych się pokładach węgla kamiennego, pozostawia się zazwyczaj nienaruszonymi znaczne jednolite masy węgla, w formie słupów, których zadaniem jest służyć, jako podpory dla górnych warstw sklepienia. Jeden z takich słupów runął gwałtownie pod ciężarem górnych warstw, a sklepienie pokładu węgla kamiennego przy spadaniu zasypało dwóch, pracujących w tem miejscu górników. Oprócz tego upadek olbrzymiej masy spowodował tak gwałtowny napór powietrza i tak silny przeciąg, że kilku górników, pracujących znacznie dalej, zostało zrzuconych o ziemię lub o ściany, przyczem odnieśli mniejsze lub większe rany. Nasuwa się naturalnie pytanie, co mogło spowodować takie nagłe runięcie podpory i kto może zaręczyć, że to innych, znajdujących się tamże podór nie grozi tem samem? Takich niebezpieczeństw przyczyną nie można chyba zaliczyć do kategorii zupełnie nieprzewidywanych.”

Poznań d. 9 grudnia. (Sprzedaż ziemi polskiej. *Polski teatr do Berlina.* *Utrucie szminki*). Dobra rycerskie Klonowo w powiecie bydgoskim sprzedał p. Żulawski właścicielowi dóbr Netz'owi z Wiaga za 156.000 marek — Tutejszy teatr polski zamysłał na maj w r. 1897 wyjechać do Berlina w jednym z większych teatrów tamtejszych dać około 20 przedstawień z repertuarem, złożonym z dramatów i komedji. Dla ludności polskiej w Berlinie, skazanej na przedstawienia wyłącznie niemieckie, widowska teatru polskiego będą istną biesiadą duchową, pytanie jednak, czy powodzenie kasowe odpowie oczekiwaniom, a czy nawet kosztą będą pokryte, bo kolonia polska w Berlinie to przeważnie ubodzy robotnicy, którzy na przedstawienia teatralne nie mają funduszu, a szczupła garstka zamożniejszej inteligencji chyba nie zapełni większego teatru. — Zdarzył tu się fatalny wypadek. 18-letnia córka agenta handlowego N., idąc na bal, natarła się szminką. W nocy nabręła jej napróżd twarz, a potem cała górna część tułowia. Nieszczęśliwą wśród okropnych męczarń odtawiono do kliniki, gdzie następnego dnia wyzionęła ducha. Analiza szminki wykazała ogromny procent aniliny i ta właśnie trucizna przedostawała się przez pory skóry, spowodowała śmierć dziewczęci.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 11 grudnia, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr (mm. *)	Temperatura (°C.)	Wiatr (kierunek i sła)	Zachmurzenie (0-10) **
10	2h połud.	767.51	+1.8	SW	1
10	9h wieczór	767.10	+1.2	SSW	1
11	7h rano	767.04	-0.6	S	1

Najwyższa temperatura od 7mej rano dnia 10 grudnia do 7 rano dnia 10 grudnia b. r. była +2.0 °C., najniższa —1.2 °C. — Barometr stoi w mierze.

Wiadomości kościelne. Archidiec. lwowska obr. iac.: Kanoniczna instytucja na probstwo w Mielnicy otrzymał ka. Julian Kamiński, dotychczasowy administrator tamże. — Administratorami ustanowieni: w Dziwowie ks. Ludwik Ryś, w Bukaczowcach ks. Józef Czarkowski, administrator z Doliny. — Jurysdykcyę otrzymał ks. Michał Stupnicki, emer. proboszcz Dobrotowski.

W czytelni katolickiej, we wtorek d. 15 grudnia będzie miał odczyt prof. Michał Litwyski, p. t.: „Kościół św. Piotra w Rzymie. Ustęp z dziejów sztuki chrześcijańskiej”.

Z towarz. przyjaciół uczęć się młodzieży. Walne zgromadzenie Towarz. odbędzie się w niedzielę dnia 13 grudnia o godz. 12 w południe w sali ratuszowej.

Z powodu świąt, następną odczyt prof. dr. Balasitza „o procedurze cywilnej” dla urzędników sągziwskich, odbędzie się 21 stycznia p. r.

Nowy urząd podatkowy otwarto z dniem 1-szym grudnia w Podubju

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16 grudnia r. b. w miejscowości Lipnik, w powiecie bialskim, ze zwykłym zakresem czynności.

Dyrekcya poczt. ze względu, iż przed świętami Bożego Narodzenia ruch przesyłek zna-

*) Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Chcąc oznaczyć stan barometru dla pewnej wysokości n. m.etrów, należy w ogólności an/11 mm. odjąć.

**) 0 pogodnie — 10 całkiem zachmurzone.

cznie się wzmagą, zwraca uwagę publiczności, aby celom uniknięcia możliwych omyłek lub opóźnień dostawy i połączonych z tem strat: 1) adresy na przesyłkach przysyłano w sposób trwały i uniemożliwiający przypadkowe oderwanie się od paczek; 2) by do posyłki wkładano jeszcze drugi adres, na podstawie którego można ją w razie zaginięcia zewnętrznego adresu doreczyć adresatowi; 3) aby w razie umieszczenia adresu na tak zwanej chorgawce przymocowywano dwie takie chorgawki o równobieżnych adresach; wreszcie 4) zaleca się podać zarówno na adresie przesyłkowym, jako i na odośnej posyłce dokładną zawartość pakunku w jednostkach ilościowych (kilogram, litr, sztuks i t. p.), a to, aby przyspieszyć manipulacyę, połączoną ze ściąganiem podatku konsumcyjnego.

† Feliks Bienkowski. Dnia 10-go b. m. umarł we Lwowie na wadę serca, po kilku dniach zaledwie choroby, jeden z najczestniejszych i najbardziej zasłużonych niedobitków powstania 1863 r., starszy inżynier Wydziału krajowego, Feliks Bienkowski. Urodzony w r. 1838 w Radomiu, učen szkół średnich w Suwałkach, był inżynierem komunikacyi lądowych i wodnych w Warszawie, gdzie należał do najczestniejszych członków organizacyi przedpowstańczej. W powstaniu brał udział jako porucznik kawalerji narodowej w wyprawie Krukowieckiego, i szaloną szarżę w kilkanaście ludzi na szwadron dragonów moskiewskich przyczynił się do uratowania samego Krukowieckiego, osaczonego z dziesięcioma ludźmi w Głanowskim dworze i broniącemu się śród płomieni przeciw całej kompanii piechoty. Ś. p. Feliks służył potem w jeździe Różyckiego i przeniosłszy się po upadku powstania do Paryża, zarabiał na chleb, jako fachowy inżynier, przy francuskich kolejach żelaznych. Powróciwszy do kraju w r. 1863, wstąpił do służby krajowej, w której odznaczył się do samej śmierci nieposzlakowaną uczciwością i najsumienniejszą pracą. Jako członek wydziału Szkoła lwowskiego, Towarzystwa politechnicznego, Towarzystwa szkoły ludowej, Tow. weteranów 1831 i 1863 roku, Tow. demokratycznego, Szkarba narodowego, jako inicjator i wykonawca pomocy społecznym dla gimnazjum cieszyńskiego, i w ogoję jako najczestniejszy członek wszystkich stowarzyszeń, dążących do podniesienia bytu narodowego i do oświecenia Ojczyzny, nieboszczyk odznaczał się wytrwałą i gorliwą działalnością, nie zważając na żadne przeszkody i rozczarowania. Jako przełożony i kolega — zostawił po sobie w Wydziale krajowym i we wszystkich Towarzystwach do których należał najlepszą pamięć i śmierć jego obudziła wszędzie tak najczestniejszy po takiej, nieczem nie powetowanej stracie dla sprawy narodowej, której służył wiernie i wytrwale *usque ad finem*. Jak na prawego Polaka przystoi.

Cześć jego pamięci!

Zmarł Jan Nepomucen Federowicz, kupiec i bywałe miastu Krakowa, b. radny miejski, b. starszy k. n. g. węgryjskiej kupieckiej w Krakowie, członek wydziału Wielkiego Kasy Ożczędności miastu Krakowa, członek Banku austro-węgierskiego, b. prezes Stowarz. „Solidarności”, przeżywszy 76 lat, wczoraj, — Leon Kombarowski, pułkownik i podkom. rzy, b. właściciel dóbr Ustrzyki-Jasion, nagło w dniu 5 b. m., w Krakowie, — Katarzyna z Przysypickich Stawowska, wdowa po lekarzu, przeżywszy 80 lat, w Krakowie, — Stanisław Dubrawski, asystent pocztowy, w Krakowie w 30 roku życia. — Rozali z Polikowskich Stawowska, lekarzka, kobieta ongi bardzo znana w Kongresowcu, gdzie przebywała i stała następnie do Galicji, przbyła, przeżywszy 80 lat, w Krakowie. — Alfred Nobel, wynalazca dynamitu, w St. Rano. — W Dreźnie znakomity statystyk Ern. Engel, który przez długie lata był dyrektorem statystycznego biura w Berlinie

Międzynarodowy Kongres historyi sztuki w Buda-Peszte.

(Dokonczenie).

Na smutnie sterczącej, niedostępnej z trzech stron skale, rozłożył się szeroko, amfiteatralnie, zamek, u którego stóp wie się wartka Orawa. W szczytach skały wznosiły się wieżki i krzewy zdobła zielenią całą górę. Wzniesione na niej bazyli, blanki i wieżycie zamku, schodzące od szczytu góry do stoku, tworzą przesiłnący sylwetę, jakby miasta na skale. Jeżeli rósł ten zamek stopniowo od 14 st. począwszy, a każdy niemal z licznych właścicieli jego pozostawił po sobie jakąś nową dobudowę. Na szczycie bramy wchodowej widnieje na tarczy kamiennej rzeźbiony herb polski Korwiec, nad którym litery J. Z. D. u do roku 1540 a Herb ten kilkakrotnie spotyka się nad drzwiami niedgdy komnat zamkowych. Świadczy o, iż zamek był częściowo dziełem i w posiadaniu rodów polskich. I rzeczywiście prz. ed dłuższy czas zamieszkiwał go główny w dziejach naszych Władysław książę Opolski, następnie Komorowski, których król Maciej wygnał do Polski, zamek zabrawszy w swe posiadanie.

W 15 st. przeszedł zamek ten na własność Turzów, którzy w 14 st. przyszedłszy z Polski do Węgier, wzbili się w ogromną potęgę. W górnej części zamku nad oddzielnymi znajduje się duża tarcza herbowa, w kamieniu rzeźbiona, z napisem: *in pensis Francisisci Turzo erecta*. a. 1561 u spodu dewiza Turzów: *Vive ut vivas*. Obecnie hrabstwo Orawa wraz z zamkiem ma kilkuset właścicieli, jako członków rodziny Turzów, z których każdy pobiera udział z dochodów hrabstwa, wynoszących rocznie około 200.000 zł. Dochód ten jednak tak się rozdabia, iż niektórzy z współwłaścicieli, stosownie do stopnia pokrewieństwa, pobierają zaledwie po kilkadziesiąt centów rocznie. Właścicielem hrabstwa obecnie jest ks. Esterhazy, zarząd zaś prowadzi p. Kubinyi zwanolany archeolog i zbieracz starożytności.

nym postępie wiedzy i sztuki. Obecnie artyści węgierscy, wolni od manii izolowania swej sztuki chorobliwą ekscentrycznością, składając na jej ołtarzu ducha historycznej tradycji, dążą do utrzymania w niej zawsze indywidualności narodowej. Jest to dążenie zdrowego serca i ducha, a więc szczęście im Boże!

Wł. Rebczyński.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Zwycięstwo” (La Realta sztuka w 3 akt. z włoskiego Girolamo Rovetti'ego).

W sobotę po południu o godz. 3-iej „Uriel Akosta”. — Wieczorem o godz. pół do 8-iej „Pumpmaja”.

W przyszłym tygodniu urzemy dwie nowości a mianowicie: „Wilki i owce” krotoczwila w 4 akt. Jordana i „Szkoła kadetów” operetka w 3 akt. Weinbergera — którą obecnie wznawiają w Wiedniu z panją Kopacz-Karera i Białem.

Na gwiazdkę dla polskiej diatydy pojawi się w tych dniach na pulkach księgarskich dziełko z 28 utworami najcenniejszych autorów i autorów polskich i z 21 rysunkami znakomitych malarzy. Dochód przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Białym. Wydawnictwo to powinno znaleźć gorące poparcie u społeczeństwa polskiego. Zamówienia przyjmują księgarnie krakowskie.

„Dzwon zatopiony”, baśń dramatyczną Gerharta Hauptmanna, przedstawiono w berlińskim „Deutsches Theater”. Publiczność z silnym zaciekawieniem śledziła przebiegu akcji, w której fabuła przesłania się w tajemniczą symbolikę. Autora wywołano niezliczoną ilość razy, w czym niektórzy widzieli chęć demonstrację przeciwko „udokorowanemu” Wildenbruchowi. Jak wiadomo, Hauptmann nie otrzymał t. zw. nagrody Schillera, która przypadła Wildenbruchowi na wyrazie żądanie cesarza Wilhelma.

Z literatury. W Warszawie wydała firma Gebethner i Wolff następujące własnego układu książki dla dzieci i młodzieży: Zofia Bukowiecka, „Historia o Antku Rolniku”, opowiadanie dla młodzieży, z rysunkami St. Sawickiego. Warszawa 1897. — Walery Przyborski, „Majdowe łozę”, opowiadanie historyczne z XI. wieku, z 6 rysunkami Tad. Cieślowskiego. Warszawa 1897. — Bronisława Porawska, „Jedynaczka”, powieść dla młodzieży, z ryciną. 1897. — Z. Morawka, „Witek z Kieparza”, obrazek, z ryciną. Biblioteczka dla młodzieży, tom XII. Warszawa 1896. — Marya Weryho, „W zimie”, książeczka dla małych dzieci. Warszawa 1896. — Eugeniusz Müller, „Młodość sławnych ludzi”, przekład Jana Chęcińskiego. Wydanie trzecie, z 23 ma rycinami, Warszawa 1897. — Juliusz Verne, „Cudowna wyspa”, przekład M. D. z szesnastoma ilustracjami. Warszawa 1897.

Z literatury. Paweł Bert, Pierwsze wiadomości z geometrii doświadczalnej, w zastosowaniu do miernictwa odcinków, powierzchni objętości, ze 141 drzeworytami w tekście. Spolszczył S. Srebrny. Warszawa. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki 1897.

Kazimierz Tetmajer, Wybór poezji. Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa. 1897.

Gustaw Karpeles, Rzut oka na literaturę żydowską. Przekład z niemieckiego. Warszawa, Nakładem księgarni G. Centnerszwa. 1896.

Wincenty Kosiakiewicz, „Płama” (z pamiętników wynalazcy) Warszawa, Nakładem Gebethnera i Wolffa, 1897. (Powieść ta znana jest czytelnikom Słowa z odcinka tegoż dziennika za rok bieżący).

Ramestan (Kazimierz Niemierowski), „Palc Boży”. Powieść oryginalna. Warszawa, Nakładem księgarni Dubowkiego i Gajewskiego. 1897. „Zbiorek powiastek”, opowiadań, wierszyków i świeczki dla dzieci od lat 7 do 9-ciu; ułożył L. Sempolowski i J. Unszlichtowa. Warszawa, Nakład Gebethnera i Wolffa. 1897.

„Encyklopedia rolnicza”, wydawana staraniem i nakładem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie. Zeszyt I.XII. (Obejmuje tylko dwa artykuły: „Mieciarstwo i Mleko”, obadwa przez dr. Waleryana Kleckiego). Warszawa. Skład główny u Gebethnera i Wolffa. 1896.

„Biblioteka najcenniejszych utworów literatury europejskiej”. Rok dwudziesty trzeci. Tom 276. 1896. Miesiąc wrzesień. Treść: Literatura polska: „Dzieje literatury powszechnej” (ark. 37—38) i „Fr. Karpiński”, Dzieła (ark. 9—16). Warszawa. Nakład i druk S. Lewentala.

„Encyklopedia ilustrowana wiadomości pożytecznych”. Zeszyt 12 (od „Kamień nerkowy” do „Klasyfikacja roślin”). Nakład Michała Arcta w Warszawie.

„Rocznik Towarzystwa” osad rolnych i przysiółków rolniczych za rok 1895 (wydany przez zarząd Towarzystwa). Część I. Warszawa. 1896.

Z literatury obcych. „Młodość Leona XIII”. P. Boyer d'agen w książce p. t. „La Jeunesse de Leon XIII”, wyszedł niedawno w Paryżu, skreślił nie tylko lata młodzieńcze przyszłego papieża i pierwsze kroki na drodze duchownej, lecz przedstawił nam genealogię i historię jego przodków, od XIV. stulecia, zaczynając od św. Pęci biskupa w Grosseto, poety i autora „Zycia św. Katarzyny”, który zmarł w r. 1326 i został pochowany w katedrze Sieniejskiej, gdzie następnie Donatello wznosił mu nagrobek. W w. XVI. rodzina Pęci osiadła w Carpineto, gdzie też pozostała i gdzie przyszedł na świat Leon XIII. Drugą część tomu, p. Boyer poświęca młodości przyszłego papieża, przytaczając wiele z jego korespondencji do rodziny. Liczne ilustracje z portretami papieża w rozmaitych okolicznościach życia, jego domu rodzinnego, miejscowości, które zamieszkiwał, dodają jeszcze uroku tej książce.

Piotr Denis, niegdyś jeden z najbliższych po wierników generała Boulanger'a, napisał dramat z życia generała p. t. „Na śmierć i życie”. Dramat będzie wystawiony w jednym z teatrów paryskich.

Teatrallia. „Fryne”, najnowsza opera Saint-Saënsa, w tych dniach wystawiona w Medyolanie w teatrze „Lirico internazionale”, niezbyt świętego doznała przycięcia. Libreto, zakrojone na operę komijną, jest dość słabe, muzyka zaś, choć materna i elegancka, nie zdobywa się na siłę i humor. Wogóle publiczność doznała zawodu. Rolę tytułową śpiewała pani Sanderson.

Z sądownictwa sali.

(Dziennikarz rewolucyjny przed sądem).

Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu przesłuchano ostatniego świadka w sprawie starosty Biłńskiego, mianowicie gr. kat. księdza Hilarego Sołtykiewicza, proboszcza w Stroniatynie. Ksiądz zeznaje po rusku, że dlatego nie chciał zrazu udzielić Kapitanowi ślubu kościelnego, po-

nieważ dzisiaj Kapitanowa utrzymywała stosunek miłosny z obecnym swym mężem jeszcze za życia swego pierwszego małżonka Misiąja, co stanowiło kanoniczną przeszkodę (*impedimentum*) do małżeństwa. O stosunku Justyny do starosty Biłńskiego świadek nie wie, ślub cywilny uważał ks. S. za „atak na św. wiara” i może śmiało powiedzieć, że wypadek ten niezwykle, wywołał nie tylko w powiecie, ale i w całej okolicy powszechne zgorszenie. Na tej podstawie wytworzyła się nawet legenda, że p. starosta sam chrzcił, śluby daje i grzebie ludzi.

Po przesłuchaniu tego świadka, przewodniczący przerwał rozprawę co do zarzutów, czynionych przez p. Breitera staroście Biłńskiemu. Ma być jeszcze w tej sprawie przesłuchany jeden świadek, który jednak na razie przybyć nie mógł, z powodu słabości.

Z kolei przystąpiono do drugiej sprawy, objętej aktem oskarżenia, mianowicie inkriminowanych artykułów *Monitora* p. t.: „Kurator fundacji skarbkowskiej w świetle promieni Roentgena.” Genesa tej sprawy przedstawia się tak, że p. Schmidt, właściciel Skolego, zamierzał w swoim czasie na być od fundacji skarbkowskiej znaczniejszą ilość drzewa z dóbr Smorze, za cenę 6000 zł. W tym celu przybył do Lwowa i tu, wraz z adwokatem swoim dr. Srokowskim wypracował kontrakt kupna, i nie pozostawiając już nic, jak podpisanie kontraktu przez kuratora hr. Skarbka. Nagle odczytał hr. Skarbek podpisanie kontraktu, a jedno cześnie zjawia się mieli u p. Schmidta, będącego w kawiarni teatralnej, dwaj handlarze drzewa: Bajer i Hersz Heilberg, którzy zażądali prezenatu 10 wagonów desek, lub 3000 zł. w gotówce, inaczej bowiem hr. Skarbek nie podpisał kontraktu. Dr. Srokowski, rzecznik p. Schmidta, zażądał wówczas w kancelarii fundacyjnej stanowczej deklaracji, poczem hr. Skarbek kontrakt kupna podpisał. Z artykułu *Monitora* wynika, że kuban ten miał być przeznaczony nie dla handlarzy, lecz dla samego kuratora, i to właśnie stanowi punkt główny oskarżenia.

Oskarżony p. Breiter opowiada znaną historię wydzierżawienia gmachu skarbkowskiego przez fundację skarbkowską na lat 60 i przypomina, że ów monstrualny kontrakt dzierżawy wywołał nie tylko w prasie, ale i u władz krajowych niezadowolenie. O faktach, objętych artykułem, słyszał oskarżony od mecenasa dra Ombińskiego, a ten znowu zasięgnął informacji co do tego od brata swego i adw. Srokowskiego.

Dr. Grek, oskarżyciel prywatny, żąda wezwania 4 nowych świadków, mianowicie: hr. Skarbka, Heilberga, Bajera i urzędnika fundacji Borzemskiego na stwierdzenie, że hr. Skarbek jest w sprawie interesu z p. Schmidtem zupełnie czysty.

Sprzeciwia się temu obrońca dr. Aschkenaze, który twierdzi, że nie należy wysnuwać z artykułu wniosków pro lub contra Skarbka, gdyż to do sprawy nie należy i oskarżony nie może tego miejsca odpowiadać za to, że się taki a nie inny wniosek wyciąga z artykułu *Monitora*, jak w tym wypadku nieprzychylny dla kuratora.

Trybunał ogłosił dziś dopiero swą uchwałę. Świadek adw. Ombiński dowiedział się o faktach, objętych artykułem *Monitora* od brata swego i dr. Srokowskiego. Spisał sobie notatki i dał je p. Breiterowi w kawiarni Centralnej, sądząc, iż taka sprawa nadaje się do publicznego traktowania i powinna być w tej drodze wyjaśniona. Dr. Ob. odniósł indywidualne wrażenie, jakby za handlarzami stał ktoś jeszcze.

Adw. dr. Srokowski, rzecznik p. Schmidta opowiada z kolei genezę interesu p. Schmidta i stwierdza, że w kawiarni teatralnej rzeczywicie zbliżył się do hr. Skarbka i zażądał wiadomości kubana, grożąc, że inaczej interes rozbije, t. j. że hr. Skarbek kontrakt kupna drzewa nie podpisał. Świadek oburzył się bezczelnością faktora i postanowił bezwzględnie zbudzić sprawę w kancelarii fundacyjnej.

Na tem przerwano posiedzenie wczorajszego.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał jeszcze świadek adw. Srokowski, który dawał bliższe szczegóły co do interesu drzewnego swego klienta p. Schmidta, oraz stosunku jego do fundacji. Interes cały wynosił około 15 do 20.000 złr. p. Schmidt złożył już kaucję w kwocie 6000 zł. Cofnięcie się od interesu, już we wszystkich szczegółach omówionego wspólnie i ułożonego — uważał świadek za stanowczo niehonorable. Świadek powiada, że Bajer, jako bliższy znajomy fundacji, wysunął p. w podobieństwo Heilberga, jako swego pełnomocnika, choć wydawać się mogło, że mają w tem wspólny interes.

Świadek adw. dr. Teobald Semilski zeznaje, że kontrakt kupna drzewa, po zatwierdzeniu go przez radę administracyjną, miał być w trzy dni później przez kuratora podpisany. W dniu oznaczonym oświadczył świadek, jako adwokat fundacji, że znalazł się na drzewo lepszy kupiec, dający „lepsze gwarancje majątkowe”. Heilberg bowiem ofiarowywał 10% więcej. Hrabia Sk. był już uprzedzony przedtem przez Bajera, że zgłosił się inny oferent, daleko korzystniejszy, i dlatego polecił odroczenie interesu z p. Schmidtem. Świadek nigdy nie przypuszczał, żeby Bajer mógł prowadzić jakąś intrygę i miał do B. zaufanie, tem większe, że Bajer był *persona grata* u hrabiego. Dopiero w ostatnich dniach przysłał się Bajer, że nakłonił był Heilberga do wniesienia drugiej oferty. Świadek wiedział, że Hersz Heilberg prowadził interes z Bajerem, ale gdyby był znał bliżej tajemnice nici, wiążące tych panów, to stałoby się ostrzeżeniem hrabiego przed ofertą Heilberga. Poirażony temi faktami adw. Srokowski, mógł namigitnie wyrazić się o fundacji — świadek to dobrze pojmuje.

Artykuł *Monitora* wywarł na świadka takie wrażenie, jakoby imputowano hrabiemu branie kubana. P. Bajer jest niejako funkcyjnarzem fundacji a nawet do pewnej części jakiejś budowy apoloniem hrabiego — słowem pozostaje z hr. Sk. w licznych stosunkach finansowych.

Św. adw. dr. Al. Lisiewicz zeznaje, że o sprawie, będącej przedmiotem rozprawy, była mowa na Radzie dyscyplinarnej w Izbie adwokackiej. Adw. Srokowski mówił tam, że odniósł był wrażenie jakoby między postępowaniem Heilberga a hr. Skarbka był jakiś związek, a świadkowi wydawało się, że dr. Srokowski chciał wprost powiedzieć, że cała sprawa jest podejrzana.

Św. Adolf Schmidt, właściciel skolskich dóbr, zeznaje po niemiecku. Powiada on, że kiedy się zgłosił u syndyka, aby także podpisać kontrakt, dr. Semilski oświadczył, że hr. Skarbek po południu dopiero podpisze. Wtem zjawiał się kelnier, który poprosił Schmidta do kawiarni teatralnej. W zaistniałym Schmidta udał się adwokat Srokowski, który tam zastał Heilberga. Z opowiadania dra Srokowskiego, p. Schmidt odniósł wrażenie, że w kawiarni Heilberg oświadczył, że po-

psuje interes, jeżeli mu Schmidt, tytułem odroczenia nie da 10 u wagonów desek. Po kilkuminuutowej przerwie, ogłosił p. przew. uchwałę trybunału, przychylającą się do żądania oskarżyciela prywatnego dra Greka, aby wezwano nowych 4 świadków: hr. H. Skarbka, Heilberga, Bajera i Borzemskiego na wiadome okoliczności.

Świadek Emilian Borzemski został zaraz przesłuchany. Jest on stałym urzędnikiem kuratorskiej fundacji hr. Skarbka. Opowiada również genetyczny rozwój sprawy kontraktu kupna drzewa przez p. Schmidta i stanowczo odpiara, jakoby istnieć mógł jakikolwiek związek między kuratorem hr. Skarbkiem a Heilbergem.

Świadek Jan Wł. Bajer, zarządca drzewa w fundacji skarbkowskiej i przedsiębiorca samostany, scharakteryzowany już przez syndyka Semilskiego jako *persona grata* u hr. Skarbka, zeznaje, że H. Heilberg proponował mu wprawdzie zrobienie interesu do spółki, celem usunięcia od kupna p. Schmidta, ale świadek się nie zgodził.

Następnie świadek przestrzegł nawet hrabiego przed Herszem Heilbergiem, jako człowiekiem, używającym się reputacji i „bawiącym się lichwą”. Łączył świadka z Herszem, rzekomo „półmilionerem” tego rodzaju miły stosunek, że pożyczyl sobie odeń 500 zł.

Św. Henryk hr. Skarbek, kurator fundacji Skarbowski, charakteryzuje również Hersza Heilberga, owego „Hintermanna”, jako nieciekawe indywiduum. Hrabia zaproponował mu zakupno drzewa w dobrach Smorze, boć od kupców i oferentów trudno wymagać świadectw moralności. Gdy otrzymał ofertę pp. Greka i Schmidta ze Skolego, przedstawił ją radzie administracyjnej do zatwierdzenia, gdyż pp. G. i S. dawali hrabiemu większą gwarancję. Syndyk, p. dr. Semilski, zawiadomił świadka, że Heilberg usiłował wydłuzić od p. Schmidta 3 000 zł., tytułem odstępnego od interesu kupna drzewostanu. Fakt ten oburzył do najwyższego stopnia hrabiego i bezzwłocznie podpisał kontrakt z p. Schmidtem, aczkolwiek Heilberg zapowiedział, że „zawsze da więcej o 10% od p. Schmidta”. Może oskarżony wyprowadzi ząd ten wniosek, że świadek i w ten sposób pokrzywdził fundację, skoro nie przyjął wyższej oferty Heilberga.

Powszechną wesołość (która udziela się i trybunałowi) budzi wśród audytorium pojawienie się tylekroć cytowanego „półmilionera”, Hersza Heilberga, który straszną polszczyzną opowiada swe *generalia*, że ma „siedem dzieci i karany nie był, choć był różne śledztwa”. Handlując „drzewo opałowe i lasy także”, majątek posiada — o taki świadek ten usiłuje widocznie metody, praktykowane w życiu, zastosować i do zeznań w sądzie, gdyż kręci i symuluje zaimpamię, która mu dopisywała dotychczas w interesach.

Przew. zwraca uwagę świadka, że może narazić się na przykre następstwa, wobec tego, że złożył przysięgę na prawdziwość zeznań.

Skonfrontowany z Herszem adw. Srokowski powiada, że kilka dni temu spotkał Hersza Heilberga na ulicy i wówczas Heilberg prosił mecenasa, „ażeby go do całej sprawy nie mieszał”. Heilberg zaprzecza w żywe oczy, jakoby to miał powiedzieć. Dalej Heilberg kategorycznie odpiara czyniony mu zarzut, jakoby usiłował od Schmidta wydłuzić kubana, tytułem odstępnego (10 wagonów desek), w ten sposób mianowicie, iżby adw. Srokowskiemu powiedział był w kawiarni, że jeśli nie dostanie wiadomości kubana, to uniemożliwi jego klientowi (Schmidtowi) zawarcie interesu drzewnego z fundacją. Po chwili powiada Heilberg, że „daje słowo, iż nie może sobie tego spamiętać”, czyli osłabia poprzednie zaprzeczenie. Zamierzał on tylko kupić taniej deski od pana Schmidta.

Adwokaci Srokowski i Semilski obstają przy tem, co poprzednio zeznawali a *propos* życzenia Heilberga otrzymania kubana za odstępnstwo od interesu.

Adw. Aschkenaze przestrzega świadka Heilberga, że wisi nad nim miecz w postaci prokuratora państwa, niech się tedy opamięta i nie naraża całej swej przyszłości, bo choć nie ładnie, żeby tak bogaty kupiec polował na podkopywanie interesów i na tego rodzaju odstępnstwa — to jeszcze za to prokurator nie zamieszka, natomiast uczyni to niezawodnie, jeżeli świadek będzie pod przysięgą zeznawał fałszywie. Heilberg, pomimo tej admonicji, „nie przypomina sobie wcale”. W chwili, gdy świadek słowa te powtórzył, przewodniczący p. rada Heyderer wręczył ordynansowi nakaz od prowadzenia Heilberga do sądu śledczego i uwięzienia.

Zarządzenie to wywołało w przepelnionym audytorium ogromne wrażenie. Heilberg, błąd jak trupa, został natychmiast odprowadzony przez ordynansa, gestykulując po drodze i wołając: „ja prawdę mówiłem”. Rozprawa przedpołudniowa skończyła się o godzinie 1 1/2, pod wrażeniem uwięzienia świadka, powołanego dopiero dziś przez oskarżyciela prywatnego.

Dalszy ciąg rozprawy rozpocznie się o godz. 4 popołudniu.

Rada państwa.

(Telegr. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 11 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej, które zamarkowało się przemówieniami generalnych mówców: pro p. Milewskiego i contra p. Herolda, oraz p. Mengera i referenta p. Szczepanowskiego, uchwalono znaczną większością przejście do dyskusji szczegółowej nad budżetem.

Po znanej mowie ministra skarbu dr. Biłńskiego przemówił p. Schneider i polemizował z wywodami generalnego referenta budżetu, zwrócił uwagę, iż jego stronnictwo zwalczało stanowczo traktaty handlowe. Mowa uderza gwałtownie na żydów węgierskich, za co został wezwany do porządku.

Dalej wyjaśnia program swego stronnictwa w zakresie przemysłu i rolnictwa, wreszcie uderza na wiedeńską liberalną prasę, twierdząc, iż wszyscy żydzi powinni być poddani wyjątkowemu prawu, a majątki ich należałoby skonfiskować na rzecz klas produkujących.

P. Menger odpowiedział na namietane wywody p. Schneidera, iż jest to charakterystyczne, że taki człowiek może we Wiedniu grać pewną rolę. Następnie polemizował mowcą z wywodami p. Kramarza i przedstawił ekonomiczny upadek Austrii, za który winił ruch antysemitki.

Na tem na wniosek p. Henzla dyskusję zamknięto. Jako generalny mowca contra p. Herold, omawiał secesję z lewicy, a następnie szeroko objaśniał stosunek swego stronnictwa do rządu.

Zaprzeczyl, jakoby Młodoczezi przeszli do obozu rządowego. Zajął oni tylko stanowisko wyczekujące, widząc dobrą wolę hr. Badeniego.

Z dalszych wywodów p. Herolda przebiegała chęć załatwienia kwestii prawno-państwowej w Czechach na tle zgody pomiędzy obu narodowościami.

Podczas mowy Herolda nadszedł telegram z zawiadomieniem o śmierci jego ojca. Telegram oddano mu dopiero po ukończeniu mowy. Posłowie wszystkich stronnictw kondolowali mu.

Mowca generalny pro p. Milewski mówił rzeczowo o całym założeniu budżetu i gospodarce państwowej.

Przyszłoroczny budżet, który żadnego deficytu nie wykazuje, jest nowym dowodem trafności, zapoczątkowanej przez Dunajewskiego polityki finansowej. Mowca omawiał dalej szczegółowo rozmaite kwestie budżetowe funduszu inwestycyjnego, który uważa mowca za ważny krok na drodze poprawy ekonomicznych stosunków. Obawy, iż w ten sposób długi w nieskończoność rość będą, są niezasadne.

Po zakończeniu dyskusji p. Mandyczewski protestował przeciwko rzekomej obrazie duchowości ruskiej przez p. Stefanowicza. Po przemówieniu generalnego sprawozdawcy p. Szczepanowskiego znaczną większością uchwalono przejście do dyskusji szczegółowej.

Podczas dyskusji szczegółowej ma zabrać głos p. Vaszaty, celem wystąpienia przeciw ugodowym wywodom pp. Kramarza i Herolda.

Wiedeń 11 grudnia. Izba posłów rozpoczęła debatę szczegółową nad budżetem. Przy dyskusji „dwór cesarski” i „kancelarya gabinetowa” zabral głos p. dr. Vaszaty i mówił naprzód po czesku, potem po niemiecku, ale tak cicho, że nie można go było zrozumieć. Dwa pierwsze działy budżetu przyjęto bez zmiany.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 11 grudnia. Bawiący tu ambasador austriacki w Petersburgu, ks. Liechtenstein, dał wczoraj śniadanie na cześć wielkiego księcia Cyrylla Włodzimierzowicza, a po konferencji z hr. Gołuchowskim, odjechał do Petersburga.

Medyolan 11 grudnia. Według pogłosek, krążących na giełdzie, prezydent Mac Kinley został zamordowany. Dziennik *La Sera* donosi, że informował się o to u posła amerykańskiego, który odpowiedział, że wiadomości tej nie może ani potwierdzić, ani jej zaprzeczyć.

Wiedeń 11 grudnia. Tutejsze poselstwo amerykańskie nie ma żadnych wiadomości o zamordowaniu Mac Kinleya i uważa pogłoskę za manewr giełdowy.

Temeszwár 11 grudnia. Południowe Węgry wskutek deszczów zagrożone wylewami.

Zagreb 11 grudnia. P. Raucha za obrazę bana wykluczono z 30 posiedzeń Izby. Ban postawił swych świadków Rauchowi.

Berlin 11 grudnia. Podczas rewizji w biurze Tauscha znaleziono mnóstwo dokumentów, mocno go obciążających.

Berlin 11 grudnia. Według *Reichsanzeigera* już dnia 7 października hr. Rada koronna zastanawiała się nad intrygami przeciw rozbitym dyktarzom rządowym i dworskim. Gdy cesarzowi doniesiono, że autorem artykułu w piśmie *Welt am Montag* jest Lützow, rozkazał natychmiast wytoczyć mu surowe śledztwo i całą sprawę jak najdokładniej zbadać.

Berlin 11 grudnia. Sprawa komisarza Tauscha ma już w styczniu przejść przed sąd przysięgłych. Rządowe sfery czynią wysiłki, aby przyjąć na ślady tych *Hintermännern*. Dochodzenie ma być wytoczone nie tylko przeciw *Agarische Bank und Handels Ztg.*, ale jeszcze przeciw innym piśmiom.

Berlin 11 grudnia. Tausch będzie oskarżony o krzywoprzysięstwo, nakłanianie do fałszowania dokumentów i o nadużycie władzy.

Brema 11 grudnia. Na przesłreni z Córny do Villagary zatonął statek Lloyd „Salier”. Żołęga liczyła 66 ludzi. Między podróżnymi znajdowało się 35 wychodźców z Galicji. Obawiają się, iż cała załoga i wszyscy podróżni znaleźli śmierć w falach.

Paryż 11 grudnia. Przyjęte przez komisję finansową sprawozdanie p. Graux'a dowodzi konieczności zrównania w Francji premii od cukru z premiami w Niemczech.

Rzym 11 grudnia. Wskutek zatargu, jaki miał wczoraj miejsce w parlamencie, posłał p. Santini i Ferriemu świadków. Ferri nie przyjął pojedynku.

Rzym 11 grudnia. *Italia* ogłasza interview z prezesem gabinetu Rudinim co do pogłoski o istnieniu jakiegoś tajnego traktatu pomiędzy Włochami a Rosją. Rudini zaprzeczyl stanowczo pogłoskę, jakoby w r. 1891 podpisał jakikolwiek tajny układ z Rosją.

Dnia 13 października 1891 zjechał się on tylko w Medyolanie z ówczesnym rosyjskim ministrem spraw zagranicznych Giersem i udał mu się wówczas przekonać Giersa, że nieusadnione jest zaniepokojenie Francji z powodu odwołania trójprzymierza i że nie słusznie przypisują temu sojuszmowi jakiś groźny charakter. O oświadczeniu, złożonym wobec Giersa, zawiadomił Rudini hr. Caprivięgo i hr. Kalnokyego, a obaj pochwili to oświadczenie.

O treści traktatu trójprzymierzowego Rudini nie zawiadomił Giersa wcale; ogłoszenie tej osnowy mogło jednak latwo nastąpić, gdyż sojusznicy poprzednio na to się zgodzili. Dopóki atoli traktat ten jest tajny, Włochy z pewnością nie popelnia żadnej niedyskrecji. — „Zresztą — rzekł Rudini — aby bronić pokoju, leżącego w interesie całej Europy a zwłaszcza Włoch. nie ma potrzeby bawić się w sekreta”.

Madryt 11 grudnia. W miastach hiszpańskich urządzono obchody z powodu wieści o śmierci wodza powstańców kubańskich Macea. Uroczystości takiej, którą w Madrycie chcieli urządzić mieszczanie i studenci, policya zakazała.

Charków 11 grudnia. Izba sądowa w Kremieńczu rozstrząsała sprawę nadużyc w kremieńczuskim Banku handlowym. Zarządzający Grumkow i dyrektor Rosental skazani na zesłanie do gubernii tomskiej na lat dwanaście, z pozbawieniem praw stanu.

Konstantynopol 11 grudnia. Policya, żandarmerya, wojsko i marynarka otrzymały nowe instrukcje. Straż bezpieczeństwa wzmożono. Sfery rządowe są wielce zirykowane, że w Kairze znów poczęła wychodzić młodołurecka gazeta *Misan*, wydawana przez Murada.

Telegram giełdowy: Wiedeń 11 grudnia. Kredyty austriackie . . . 367.50 Kredyty węgierskie . . . 403.50 Anglo-bank . . . 154.50 Länderbank . . . 246.25 Kolej państwowa . . . 355.25 Południowa . . . 94.50 Alpy . . . 87.70 Tytoniowe . . . 142.50 Uspokojenie stałe.

Dział ekonomiczny.

Nowyplacalność. Wiedeński „Creditorverein” ogłasza niewypłacalność Salomona Brünnera w Nowym Sączu i Izraela Józefa Scharfa w Cieszynie.

Statystyka pocztowa. Nadano we Lwowie w październiku: 560.600 listów prywatnych niepołączonych, 273.000 kart korespondencyjnych, 39.400 przesyłek pod opaską, 17.100 przesyłek z próbkami, 485.600 egzemplarzy gazet, 230.200 listów urzędowych, 61.339 listów poleconych, 19.821 przekazów na kwotę 721.657 zł. 24 ct., 41.882 przesyłek wartościowych, 6.652 czeków i 4.406 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 1.394.956 zł. 34 ct. Ogółem 1.737.500 przesyłek. — Nadeszło do Lwowa: 447.700 listów prywatnych niepołączonych, 191.300 kart korespondencyjnych, 59.800 przesyłek pod opaską, 8.600 przesyłek z próbkami, 126.000 egzemplarzy gazet, 65.300 listów urzędowych, 61.339 listów poleconych, 55.234 przekazów na kwotę 1.021.407 zł. 52 ct., 47.700 przesyłek wartościowych, 745 asygnat czekowych i 503 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 742.716 zł. 49 ct. Ogółem 1.068.222 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. Nadano 15.939 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 9.837 zł. Nadeszło 19.453 telegramów dla adresatów w miejscu, a 147.090 telegramów do przetelegrafowania (*transito*).

Ruch telegraficzny. Nadano telegramów 1.788, dochód 959 zł., a nadeszło telegramów 3.872. Ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych 17. Ilość rozmów telefonicznych 32.820.

Europejska konferencja dla ułożenia rozkładu jazdy na kolejach żelaznych zebrała się w dniu wczorajszym w Wiedniu. Obrady mają trwać dwa dni. Biorą w nich udział przedstawiciele wszystkich europejskich zarządków kolejowych, oraz reprezentanci przewoźniczej liczby rządów państw europejskich. Celem konferencji jest ustalenie międzynarodowego połączenia pociągów dla rozkładu jazdy na lato 1897. P. minister kolei żelaznych gen. por. Guttenberg powitał zgromadzenie uprzejmie przemówieniem poczem rozpoczęły się obrady główne. Wczoraj wieczorem wydały austriackie zarządy kolejowe obiad dla członków konferencji.

Ceny nafty i produktów naftowych. Lwów, dnia 11 Grudnia 1896.

|--|

MAŁŻENSTWO KLEMENSA

przez

MARY FLORAN.

(Ciąg dalszy).

Przybywszy jednak do siebie, pomyślał o malce i jej przestrochu.

— Niech pan będzie łaskaw — rzekł do towarzyszącego mu lekarza, — zażądać, aby przyniesiono pierwszego lepszego służącego; niech jeździ do mnie, muszę mu wskazać, jak należy postąpić, aby uwiadomić moją matkę z wszelką oględnością.

Sądząc, że go wołała dla zwykłej jakiej czynności, służący nadbiegł natychmiast, lecz zobaczywszy swego pana w tym stanie, wydał okrzyk przerażenia.

— Cicho, Józe! Zimnej krwi. Czy pana Monika jest u siebie? Jest? To powiedz, ale jej samej, o wypadku, który mi się wydarzył: Wybuch bomby w Izbie posłów przypisał mi o ranę. Proszę ją, żeby przysłała panią do przyjęcia tej wiadomości.

I chociaż cierpiał niezmiernie, chciał czekać w wozie, aby było dość czasu do uprzedzenia matki.

Gdy przerażony lokaj wybiegł na górę, wszedł zaraz do pokoju panny de Lapalet i bez ogródek powtórzył wyrazy Klemensa.

Monika zbliżała się jak śmierć i chwyciła się rękami jakiegoś sprzętu, żeby nie upaść; lecz ta chwila słabości trwała jedno mgnienie oka.

— Prędko, Józe! — rzekła głosem stanowczym — powróć na dół, i dopomóż do przeniesienia pana Klemensa do jego pokoju. Ja biegnę do pani de Saint-Prix.

— Mam — rzekła do niej, wchodząc do salonu; — czy wiesz, co się dowiedziałam? W Izbie deputowanych rzucono bombę, młotstwo jest ofiar.

— Boże! — zawołała pani de Saint-Prix — co za nieszczęście! Jakim sposobem wieść ta doszła do ciebie?

— Przez kamerdynera, przez Józe! — potem, ponieważ czas naglił, dodała: — Aby tylko Klemens nie znajdował się na posiedzeniu.

— Klemens? — odpowiedziała matka już niespokojna, ale odpychając tę myśl — pocóżby tam poszedł?

— Mówił w ostatnich dniach, że chciałby zająć do parlamentu.

— Boże, Boże... a właśnie dotąd go nie ma. Może tam był istotnie.

— Może był! — odpowiedziała Monika.

— Moniko! — zawołała pani Saint-Prix — nagle przerażeniem zdjęta — nie bez powodu budziś w mnie taki niepokój. Coś się musiało wydarzyć.

— Klemens jest na dole, mammo...

— Raniony?

— Mam pewną obawę, ale bez wątpienia bardzo lekko, ponieważ miał dość przytomności umysłu, żeby mnie wprzód o tem uprzedzić.

Pani de Saint-Prix już jej nie słuchała. Jak obłąkana rzuciła się na schody i zatrzymała się przed noszami, na których leżał jej syn ukończony.

Runęła na ziemię ubezwładniona boleścią. — Mammo, droga mammo, spokoju, proszę cię — mówił Klemens, rozciągając powieki.

które osłabienie i gorączka już zamykały — nie jestem niebezpiecznie raniiony, to nie jest.

Monika była już na schodach.

— To nie jest, mammo — rzekła z energią i stanowczością, której trudno się było spodziewać w tej słodkiej dziewczynie — to nie jest, nie dręcz się, matko; raczej zajmijmy się tem, co trzeba przedsięwziąć.

I z powagą, jakby z uczuciem władzy, podniosła chrystną matkę, złamaną pierwszem wrażliem, dała znak niosącym, żeby weszli za nią, pobięła do pokoju Klemensa, przyniosła łóżko i pomogła z nadzwyczajną zręcznością do ułożenia go delikatnie, podłożyła mu w końcu poduszkę pod głowę, którą oparł, jakby ociężała znużeniem, z uczuciem błogiej ulgi.

— Prędko, po doktora i po Siostrę miłosierdzia.

W dwie godziny potem pan Chervet, lekarz domowy, i doktor G... jeden z najśłynniejszych paryskich chirurgów byli już przy chorym, a w rogu pokoju siostra z zakonu s-go Wincenego a Paulo przygotowywała z Moniką bandaż z cienkiego płótna.

Pani de Saint-Prix siedziała przy łóżku i, trzymając za rękę syna, płakała.

— Panie de Saint-Prix — rzekł doktor G... — jesteś pan gotów? zaczniemy.

Jestem gotów — odpowiedział Klemens, — oddacie matkę, która nie znieśie widoku.

Na te słowa Monika powstała i, zbliżając się do chrystnej matki, starała się ją uprowadzić, lecz napróżno.

— Zostawić go samego, moje biedne dziecko, w podobnej chwili! Nie, nie. Zapanuję nad moją słabością.

— Nie zostanie sam, mammo — odrzekła Monika ze spokojną energią, której nikt w niej przedtem nie dostrzegł — ale ponieważ sobie życzy, oddal się, proszę cię — ja zato zostanę.

Klemens podziękował pannie de Lapalet podaniem ręki, a matka uległa w końcu woli syna i wyszła.

Monika, niewzruszona powierzchownie, tylko bowiem bladłość sama okazywała jej wzruszenie, była obecna przy całej operacji.

Rozszerzając ranę, lekarz wydobyl ziarne ołowiu i kawałki potrząskanego żelaza, a nade wszystko gwoździ, który doszedł do kości i uszkodził ją częściowo.

Klemens zniósł cierpienia bez wydania jednego jęku, ale, gdy był zbyt silnie, ścisnął rękę przyjaciółki, którą zatrzymał w swojej, a Monika ocierała mu pot, spływający z czoła.

Ostatni odłamek bomby wyjęto nareszcie i doktor G... zawołał z tryumfem:

— Najtrudniejsza część operacji skończona, pozostaje tylko nogę ustalić.

Po nałożeniu przrzedu i ustawieniu innego, z którego kropla po kropli spływała woda świeża na nogę, nadmierne już opuchły, lekarze zabierali się do wyjścia.

— Na zakończenie możemy tylko powiedzieć panu prawdziwie bohaterkiej odwagi, okazanej podczas operacji, — rzekł do Klemensa doktor G...

— Jak też i pani, — dodał, zwracając się do Moniki; — jakim byłabyś pani wybornym asystentem chirurgii!

— Pod warunkiem, że moja rola byłaby bierna — odpowiedziało dziewczę — moje siły nie mogłyby zdobyć się na więcej.

— Droga Moniko, — odezwał się Klemens, — jakże pan wdzięczny jestem, żeś zechciała pozostać tutaj. — Proszę, bądź pani

tak dobra przyprowadzić matkę, chcę ją uściśkać. A potem odejdziecie obie. Już nie mam siły... spróbuję spać, nie prawdaż, doktorze?

Nazajutrz Monika, która przez poświęcenie, wobec niebezpieczeństwa, zapomniała o wszystkim, co jej wzbierało wchodzić do pokoju Klemensa, przybiegła dowiedzieć się o jego stanie, nie zamierzając go odwiedzić.

Ale chory usilnie ją prosił, żeby na chwilę weszła. Obecność jej była właściwie zbyteczna, pani de Saint-Prix bowiem, złamana pierwszem wrażliem, odzyskała odwagę i nie odstępowała łóża swego syna.

Klemens wszakże domagał się natarczywie panny de Lapalet, która weszła usmiechnięta, dowiedziawszy się, że wynik konsultacji lekarskiej tego rana był pomyślny.

— Wszystko idzie jak najlepiej — zawołał do niej Klemens — nieprawdaż Moniko, że wyglądam dobrze! Ależ bo wczoraj tak cierpiałem!

I pocałuj jej dziękować.

— Nie mówmy o minionem cierpieniu — spieszenie wtrąciła Monika, chcąc odwrócić rozmowę — lecz wogóle czy możemy mówić, droga siostrzo? — i zwróciła się do zakonnic.

— Pozwalam, i owszem — odrzekła siostra — nie zbyt wiele, żeby się chory nie zmęczył; ale inaczej pan Klemens by się zbyt nudził.

— A długo jeszcze nudzić się będę! — odezwał się młody człowiek — sześć tygodni co najmniej! Moniko, czy nie zbyt wielkiego będę żądał poświęcenia, żebyś pani pomogła mi znieść tę niewolę, kiedy Simony niema.

(C. d. n.)

Jan Dziewoński

we Lwowie
Halicka l. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filoflossu i kordonek. Mydła, perfumy, szcztolki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

**OBUWIE,
KALOSZE**

tylko najlepszy wyrób dla dam, mężczyzn i dzieci
petersburgskie, damskie, męskie fabrycznych i dziecięce

Stanisław Gabriel
we Lwowie,
plac Halicki liczb 3.

Cyrk pozostanie tylko krótki czas.

Cyrk jest codziennie ogrzewany.

Król rumuński i król serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1.

Dziś w Piątek 11 b. m.

High-Life.

Honorowy wieczór p. dyrekt.

i dyr. Sidoli.

Program złożony z 40 najlepszych numerów.

Z tych 10 występ pani dyr. i p. dyr.

Bezpłatne losowanie na konia.

Po raz pierwszy „Rigolotto”, ogień szacujący.

Występ słynnego żonglera

Alfonso

z zupełnie nowymi produkcjami.

Parodia walki zapasników

przez

Adolfa i Coco.

Jutro

Zamek Arkadia

wielka wystawa pantomimy, przy

wyświetlaniu 120 osób.

Swiece kościelne w skowe

poleca najtaniej

fabryka i blichownia wosku

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

NAJTANIEJ

nabyć można

RAMY i LISTWY

do obrazów 2 1

Wincenty Kuczabiński

Lwów, Kopernika l. 2.

Do wynajęcia

4 pokoje i kuchnia

z przynależnościami, zaraz

ul. Hofmana l. 5.

Zdumiewające!

Kompletny sortyment do ubra-

nia Bożego drzewka

100 sztuk tylko 2 złr.

poleca

S. W. Niemojowski

Lwów, Teatralna 3.

Olbrzymi wybór świec, świeczek, lieta-

rzyków, świeczek etc.

Ceny zdumiewająco niskie.

Wszystka na prowincję za załączką

poztową. Opakowanie gratis przy

odbiorze ponad 10 zł. franco.

Wysprzedaż

dywanów, portyer, firan-

nek, chodników, kap,

serwet, parawanów, go-

belin, makat, resztek

materij meblowych, plu-

szów, haftów różnorodnych itp.

w osobnym lokalu

obok mojego magazynu

plac Halicki l. 2.

poleca

A. KRZYSZTOFOWICZ

Mleko niezbierane

Zarząd dóbr Kamienopol we Lwo-

wie, dostawia do domów po 7 ct.

za litr, zimną i latem. Śmietanka po

26 ct. litr. Zgłoszenia poste restan-

te, Lwów, pod adresem: „Kamie-

napol”.

1.000 tut.k nieklejonych z doskona-

łej francuskiej bibułki po 4 ct.

1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizalowski

Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p-

czta franco.

NA ZIMĘ.

Dobre, domowej roboty koldry

na owczej wełnie lekkie i cie-

płe od zł. 3-50 w każdej cenie

do zł. 14- i wyżej. Materace

czyste włosienne po zł. 12-50,

14- i 16- i 20- do 30- zł.

Pierzane poduszki i włosten-

ne; sienniki, prześcieradła, po-

szewki, koce, kapy i t. p. poleca

wyłączny Magazyn i pracownia

wyrobów pościeli

JÓZEFA SCHUSTER

Lwów, ul. Kopernika l. 5.

L. Wahl,

Lwów, pasaż Hausmana.

Zlecenia z prowincji

wykonuje się odwrotnie z

całą akuratnością.

Na gwiazdkę!

OKŁADKI do Trylogii Sienkiewicza

barzito starannie wykonane, dostarcza fabryka

wyrobów introligatorskich

M. ZENCZYKOWSKIEGO, Lwów, Piekarska l. 6.

począwszy od 2 zł. za 6 tomów.

POZYCZKI

pp. Urzędnikom

bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracja

„Słowa polskiego”.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4 pre. listy hipoteczne koronowe,

4 1/2 pre. listy hipoteczne,

5 pre. listy hipoteczne premowe,

4 pre. listy Tow. kredytowego ziemsk.,

4 1/2 pre. listy Banku krajowego,

4 pre. listy zast. Banku krajowego,

5 pre. obligacje komunalne Banku kraj.,

i wszelkie renty austriackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipo-

tecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już

płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,

zależnie od ich wartości, po potrąceniu rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem

kosztów, które sam ponosi.

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga.

TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA.

„OGNIEM I MIECZEM” 2 tomy

„POTOP” 3 tomy

„WOŁODYJOWSKI” 1 tom

w taniem „Jubileuszowym wydaniu”.

Do nabycia dla prenumeratorów „Słowa polskiego” po cenie 2 zł.

50 ct. za wszystkie 6 tomów, w oprawie 4 zł.

w Administracji „Słowa polskiego”, Lwów, Pasaż Hausmana.

„LEONARDÓWKA”

niezrównanej dobroci wódka cała flaszka 1 złr.

poł flaszki 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Sołeckiego

we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla

i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i na-

pisem „Leonardówka”.

373-8-8

GALICYJSKI

Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe

po 4 1/2 % rocznie.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracji krakowskiej

ul. Trzebiego Maja l. 16.

przyjmuje

Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 zł